Nr. 117. We Lwowie — Czwartek 28 Kwietnia 1898 Rok XXVIII

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Giorowski 50 rue de Varenne Paris; we Wiedniu Haasenstein & Vogles (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Comp. Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Ostermann; w Frankfurcie: n M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Hasenstein & Vogler & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jeden szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 3 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Karola Ludwika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Operacya Anglii i Rosyi.

Lwów d. 27 kwietnia.

Wojna morska toczy się na wschodnich i zachodnich wodach Atlantyku, a obok odbywają się daleko donioślejsze operacye dyplomatyczne, dotyczące dalekiego Wschodu, czyli walki „wieloryba z niedźwiedziem“. *Kölnische Ztg.* donosi z „pewnego źródła“ o zawarciu sojuszu anglo-amerykańskiego. Wieści odnośne już od kilkunastu dni obiegały, ale nie bardzo im dowierzano. Mac Kinley nie przygotowywał żadnego pisma do Anglików, tylko ustnie powiedział korespondentowi londyńskiej *Daily Mail*, że „nietylko rząd, ale cały lud amerykański czuje się Anglii wielce zobowiązanym za jej sympatye; Amerykanie nigdy tego nie zapomną“. To mógł prezydent Stanów Zjednoczonych powiedzieć, i nie bez podstawy. Ale od takich słów okolicznościowych do sojuszu przecie droga niezmiernie daleka. Sprawę tę może nam wytłumaczy artykuł dobrze informowanej na polu dyplomatycznem berlińskiej *Post*, która pod nap.: „Rosya, Anglia a Ameryka“ powiada:

„Do charakterystycznych znamion położenia międzynarodowego, jakie wytworzył wybuch wojny hiszpańsko-amerykańskiej, należy między innemi także pogłoska o dyplomatycznych krokach, jakie Anglia względem zawarcia sojuszu ze Stanami Zjednoczonemi miała poczynić w Waszyngtonie, tudzież równoczesna zacięta kampania prasy rosyjskiej przeciw Anglii. Zarazem zapewnia prasa rosyjska, że od czasów Katarzyny II panują między Rosyą a Stanami Zjednoczonemi stosunki najkordyalniejszej przyjaźni i że przeto także w niniejszej wojnie Rosyanie ze swoim przyjacielem zaatlantyckim sympatyzują.

„Stosowność zaś i pożytek tej przyjaźni uzasadnia nadto prasa rosyjska wskazywaniem, że prędzej czy później ale raczej wcale prędko niż bardzo późno, wojna rosyjsko-angielska wybuchnie. Co żadnej nie podlega wątpliwości, do tego bowiem prze prądziejów i nieubłagany, ciągle się zaogniający antagonizm pomiędzy interesami rosyjskiemi a angielskiemi.

„Nie masz na świecie kąta, w którymby Rosya mogła Anglii ścisnąć dłoń po przyjacielsku, nie oglądając się zarazem, czy szabla lekko siedzi w pochwie. Wszędzie a wszędzie styka się Rosya w nieprzyjacielskiem usposobieniu z Anglią: na Pamirze, w Afganistanie, Persyi, wszędzie, gdziekolwiek Anglia swemu tysiąckrotnie rozwiniętemu mechanizmowi politycznemu pracować każe na szkodę Rosyi. Zaledwo Rosya obsadziła Port Arthura, już się Anglia zagnieździła w Weihaiwei, aby na Żółtem morzu sparaliżować Rosyę. A do tego niezliczone anglo-rosyjskie punkta starcia na Wschodzie europejskim, w Egipcie itd.

„Skoro przeto prędzej czy później wybuchnie nieunikniona wojna rosyjsko-angielska, będzie miała dla Rosyi wybitne, a może decydujące znaczenie przyjaźń i życzliwa neutralność Stanów Zjedn. z ich licznymi tak na Cichym Oceanie jak i na Atlantyku położonymi portami. Już raz, przy końcu ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, kiedy to zanosiło się na starcie wojenne z Anglią, ofiarowały Stany Zjednoczone swoje porty Rosyi, aby stamtąd krążowniki przeciw Anglii wyprawiać mogła“.

Rozbierając wczoraj stosunek mocarstw europejskich do niniejszej wojny, pominęliśmy Rosyę, bo trudno było o niej cokolwiek stanowczego powiedzieć. Półurzędowa prasa rosyjska bardzo skąpo o zatargu hiszpańsko-amerykańskim, i raz tylko z lekkiemi upomnieniami do Mac Kinleya wystąpiła. Dopiero *Petersb. Wiedomosti* z d. 24 bm. omawiając stosunek Rosyi do Ameryki oświadczyły“, że dotychczasowa wieloletnia przyjaźń wyklucza w obecnej chwili wszelkie postępowanie ze strony Rosyi, któreby nie było przyjacielskiem. Jest rzeczą niewątpliwą, że Ameryka przyjaźń tę więcej niż w każdym innym czasie cenić będzie umiała“.

Jeżeli Anglia w istocie zawarła sojusz z Ameryką, to chyba miała powody do sądzenia, że przyjaźń rosyjsko amerykańska dalej zajść może, niżby to się z interesami Anglii na dalekim Wschodzie zgadzało. Anglia przeto ubiegła Rosyę; a przyznać należy, iż w dzisiejszym stanie rzeczy, choćby już nie sojusz, ale sama „życzliwa neutralność“ Anglii dla Stanów Zjedn. więcej znaczyć musi, niż najformalniejsze przymierze z Rosyą, ku któremu wcale nie ma warunków rzeczowych, choćby już dlatego że Anglia jest władczynią węgla, bez którego flota hiszpańska na długo obejść się nie będzie mogła. Ale też z drugiej strony trudno zrozumieć, na jakichby warunkach, w dzisiejszej zwłaszcza dobie, mógł opierać się sojusz anglo-amerykański.

Anglia kaptuje sobie Stany Zjednoczone, to pewna; ale też zarazem ze wszelkich sił zniewala sobie Niemcy. I tak urzędowo „z własnej chęci“, jak podnosi *Reichsanzeiger* oświadczył gabinet londyński, że „Anglia nie zamyśla Niemcom bruździć w ich ekonomicznych celach w chińskiej prowincyi Szantung, że nie myśli szkodzić tam albo kwestyonować praw i interesów niemieckich, albo stawiać trudności rządowi niemieckiemu, a że zwłaszcza nie zamierza, z Weihaiwei (które leży w prowincyi Szantung) ani z przynależnego doń okręgu budować kolei żelaznych w głąb prowincyi“. Niemcy, przeto będą mogły spokojnie pracować nad ekonomicznem opanowaniem płatu Chin, liczącego prawie 30 milionów mieszkańców. Nadto ofiarowała Anglia Niemcom prowizoryum handlowe, mające doprowadzić do nowego finalnego traktatu handlowego; poddani i towary Niemiec nie będą w Anglii i jej koloniach gorzej traktowani, niż poddani i towary Anglii. Rzecz to znowu ważna, bo towary i kupcy niemieccy coraz bardziej handel Anglików wypierają, a nawet w samejże Anglii bruździą przemysłowi angielskiemu.

Niemcy pragną wyzyskać o ile można położenie. Dlatego też *Post* oświadcza, że Niemcy, jak podczas ostatnich wojen, tak i w teraźniejszej nie ogłoszą się neutralnemi. Już podczas wojny chińsko japońskiej żądano od Niemiec, aby się oświadczyły neutralnemi, ale odmówiły, i wyszło im to bardzo na pożytek w dalszym przebiegu wojny. Bo tylko przez to, że miały zupełną swobodę, mogły, stając przy Rosyi i Francyi, tarczą swoją odbić cios zabójczy, jakim Japonia Chiny ugodzić chciała. Podobnie też na początku wojny grecko tureckiej Niemcy, dla zachowania sobie swobody, nie ogłosiły się, pomimo wezwań, neutralnemi. A już wcale w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, gdzie o tak ważne interesa handlu niemieckiego chodzi, niepodobna, aby sobie Niemcy w jakiejkolwiek formie ręce wiązały. Ogółem tylko dla pomniejszych państw byłoby korzystnem ogłoszenie neutralności“.

Handele! handele!

Z Warszawy

piszą do *Dz. pozn.*:

Donosiłem wam w ostatnich listach, że jednym z najgłówniejszych celów ostatniej podróży księcia Imeretyńskiego do Petersburga było ukończenie kwestyi politechniki, i zapowiedziałem, że rychło po powrocie księcia generał-gubernatora należy spodziewać się utworzenia pod prezydencyą jego komitetu dla spraw finansowo-gospodarczych i celem przeprowadzenia czynności administracyjno organizacyjnych.

Otóż komitet ten obecnie został utworzony. Głównem zadaniem komitetu jest zebranie reszty pieniędzy na budowę gmachu dla instytucyi, która, jako założona głównie kosztem funduszu, zebranego z okazyi przybycia pary cesarskiej do Warszawy, będzie nosiła imię cara Mikołaja II. Rzeczą komitetu też będzie wyszukanie placu pod budowę gmachu, a skład komitetu chyba zapewnia, że pod tym względem i życzeniom mieszkańców Warszawy i dogodności stanie się zadosyć. W każdym razie możemy liczyć na to, że politechnika już od jesieni b. r. wejdzie w życie, tak bowiem zostało zadecydowanem, choć instytucya w pierwszym czasie będzie się mieściła w gmachu wynajętym, bo z pewnością zejdą dwa, a może i trzy lata, zanim jej własne gmachy staną.

Decyzya co do rychłego otwarcia politechniki wyszła od samego cara; gdyby to zależało od panów ministrów i podwładnych im organów, zaczekalibyśmy pewno jeszcze z dziesięć lat, jeżeli nie dłużej, zanim Warszawie dostałby się zakład politechniczny dla kraju naszego tak wielce pożądany. Świeży przykład w tym względzie mamy na kwestyi wprowadzenia zmian do nauki języka polskiego w szkołach.

Wiadomo, że nawet Hurko nie zgadzał się na system naukowy Apuchtina, że mianowicie negowanie zupełne języka polskiego w kraju tutejszym uważał za fałszywe, ale nie zdołał zwalczyć Apuchtina, który w Petersburgu miał silne poparcie. Ks. Imeretyński rozpoczął od wyrwania złego z korzeniem, postawił bowiem jako pierwszy warunek objęcia tu rządów usunięcie Apuchtina. I miał słuszność, dziś bowiem absolutnie nic nie potrafiłby zdziałać, gdyby Apuchtin jeszcze był na swojem stanowisku.

Ks. Imeretyński kwestyą reformy nauki języka polskiego w szkołach postawił jako jeden z pierwszych punktów programu swego i bardzo niedługo po jego przybyciu utworzoną została na miejscu komisya, złożona z pedagogów, która miała poczynić swoje propozycye okręgowi naukowemu.

Komisya tutejsza już pracę swą ukończyła i referat złożyła a ks. Imeretyński za ostatnią bytnością swoją w Petersburgu w styczniu i lutym gorliwie około tej sprawy chodził. Niestety jak się obecnie okazuje — nadaremnie. Wprawdzie i w Petersburgu z rozporządzenia cara sprawę reformy nauki języka polskiego w szkołach Królestwa mają wziąć pod rozwagę, ale minister oświaty p. Bogolepow zadecydował, że rozpatrzenie kwestyi ma dopiero nastąpić w jesieni, bo on jeszcze z kwestyą dostatecznie się nie poznajomił.

Gdyby p. Bogolepow chciał byłoby nie trudno poznać sprawę w przeciągu dwóch tygodni, ale nowy minister oświaty niestety nie należy do zwolenników ulepszeń w szkołach a prawdopodobnie jako przyjaciel redaktora *Moskiewskich Wiedomosti*, Gringmuthа nie będzie chciał zmian w nauce języka polskiego; zastosuje się wprawdzie do rozkazu cesarza, który kazał rzecz rozpatrzeć, ale tymczasem to rozpatrzenie odkłada i odkładać będzie, jak długo się da.

Jedyna nadzieja w ks. Imeretyńskim, że uznawszy rzecz samą jako przedmiot pierwszorzędnej wagi, doszedłszy do przekonania, że zupełne usuwanie języka polskiego w szkołach do najwyższego stopnia całe społeczeństwo, rozpoczynając od najmłodszych pokoleń, musi rozdrażniać — rzeczy tej nie pozwoli zalegać, lecz w razie potrzeby będzie się nawet odwoływał do samego cesarza, do którego tak łatwy ma przystęp.

Istotnie tylko dopatrzyć się tego trudno, dla czego, pragnąc zapoczątkować pewne zmiany w dotychczasowym systemie rządzenia całem państwem nie powołuje się do pomocy ludzi, którzy sumiennie temu nowemu kierunkowi służyć pragną. Bogolepow podobno przedewszystkiem pragnął ograniczyć naukę w szkołach elementarnych, ograniczając ją do nauki czytania i pisania, czemu jednakże się car sprzeciwił.

Dobrą rzecz nam przywiózł ks. Imeretyński, mianowicie pozwolenie na zakładanie w Królestwie kuratoryów trzeźwości; kuratoryę te mają szerokie pole działalności, mogą bowiem zwalczać pijaństwo za pomocą podnoszenia poziomu wykształcenia ludności.

KORESPONDENCYE

Paryż d. 17 kwietnia.

(„Revue de Paris“. — Akademia kobiet. — Nowa komedya Lemaitre'a)

Najnowszy zeszyt *Revue de Paris* wzbudził z ogromne zainteresowanie w całej Francyi. Pomysłowa redakcya miesięcznika zdołała zebrać w jednym numerze artykuły „leaderów“ czterech głównych stronnictw politycznych, mianowicie pp.: Poincaré, Denys Cochin, Bourgeois i Jaurèsa. Każdy z tych artykułów stanowi przedwyborcze wyznanie wiary i zawiera jednocześnie program przyszłej działalności.

Nie będę komentował bliżej prac pp. Bourgeois i Jaurès'a. Pierwszy deklamuje, jak zwykle, o „świętych zasadach rewolucyi 1789 r.“ i stara się dowieść, że tylko radykaliści mogą zapewnić Francyi nietykalność „praw człowieka“ i obronę przeciw „intrygom kleru.“ P. Jaurès wystąpił z deklamacyą na temat społecznego kolektywizmu, pełną frazesów mglistych, lecz pięknie brzmiących, które wywołują wrażenie, jakoby sam autor nie bardzo w nie wierzył. Bez porównania natomiast jaśniejsze są oświadczenia dwóch pozostałych mężów politycznych. P. Denys-Cochin w wyrazach prostych a zastanawiających tłómaczy wyższość monarchii konstytucyjnej nad rządem republikańskim. Wszystkie prawa obywatelskie i polityczne zostają te same, różnica polega tylko na tytule naczelnika państwa. Jednakowoż prezydent Rzeczypospolitej, wychodzący z łona tej lub owej partyi, obieralny co kilka lat, nie może mieć nigdy tej powagi i moralnego znaczenia, jakie musi posiadać monarcha dziedziczny, stojący po nad wszystkiemi partyami, przedstawiciel całej Francyi, nie zaś pewnej pojedyńczej frakcyi. On jeden może stać się bezstronnym rozjemcą między oddzielnemi stronnictwami, mieć powagę w kraju i znaczenie za granicą.

P. Poincaré, jeden z wybitnych przywódców umiarkowanych republikanów, główną wadę obecnego ustroju politycznego widzi w fałszywie pojętych zasadach parlamentaryzmu. Pragnąłby zmniejszyć liczbę posłów, która to znaczna liczba jest bezpośrednią przyczyną jałowych i bezpożytecznych a drażniących kraj dyskusyj. Rozumnie zwiększona autonomia władz prowincyonalnych powinna wyręczyć w znacznej części obecną pracę izby, której zadaniem właściwem jest zajmowanie się kwestyami natury ogólnej. Pan Poincaré domaga się prócz tego radykalnej reformy wewnętrznego regulaminu parlamentarnego i stawia różnolite wnioski w celu, ażeby uniemożliwić raz na zawsze skandaliczne zajścia, które wprowadzając do izby karczemne burdy osłabiają powagę i znaczenie ciała prawodawczego.

Przeciwnicy „feminizmu“ śmieją się ze złośliwego żartu, który jakiś pomysłowy dziennikarz wyplatał przyskiem nauczycielkom. Puścił w kurs wiadomość, że najwybitniejsze przedstawicielki rodu kobiecego nad Sekwaną postanowiły założyć kobiecą Akademię Nieśmiertelnych. Plotka znalazła wiarę wśród samych pań „feministek“ i ich główny organ, *La Fronde*, „redagowany, pisany składany i roznoszony wyłącznie przez kobiety“, zaczął seryo zajmować się tą sprawą, wymieniając nazwiska przyszłych prawdopodobnych „akademiczek“. Powstała już była nawet poważna kwestya: czy suknie przyszłych nieśmiertelnych mają kolorem i hafami przypominać stroje mężów z Palais Mazarin?..

Posypały się wyczerpujące interviewy i w toku rozmów dopiero wydało się, iż pomysł urodził się w głowie felietonisty, który zapewne nie spodziewał się wcale, aby jego żart takie wzbudził rozprawy. Przy tej sposobności kobieta adwokat, panna Janina Chauvin, niezrażona próżnem dotychczas pukaniem do władz sądowniczych, zapewniła jednego z reporterów, że założenie oddzielnej akademii kobiecej jest zbytecznem, albowiem niedaleki już czas, kiedy Palais Mazarin otworzy swoje podwoje dla niewiast...

Nazwisko Lemaitre'a na afiszu, to sensacya dla Paryża. Paryż go lubi, przepada za jego subtelną ironią i zamiłowaniem językiem, którym nikt chyba lepiej nie włada od Lemaitre'a. A przytem uchodzi on w szerokich kołach za pioniera modernizmu, za krzewiciela literackich „nowinek“.

Bohaterem najnowszej komedyi Lemaitre'a „L'Aînée“ jest protestancki pastor Petermann, żyjący nad genewskiem jeziorem i obdarzony sześcioma córkami. Sześć córek bez posagu! Gwałtu! Co tu począć z niemi? jak wydać je za mąż? Biedny pastor wchodzi w kompromis z purytańskiem sumieniem i zamienia plebanię na arenę flirtu. Surowe zasady w kąt idą „*que voulez vous? j'ai six filles*“! Już w pierwszym akcie tendencya sztuki występuje na jaw dobitnie. „L'aînée“ Lemaitre'a to tak zwana *pièce a thèse*, mająca wykazać wyższość celibatu kapłanów katolickich nad stadłami małżeńskimi pastorów protestanckich, mająca dowieść, że troska o rodzinę zniewala księży żonatych do różnych koncesyi moralnych, do zaniedbania przykazań etyki, do zejścia z nieba na trywialną ziemię. Ale to nie jedyna tendencya sztuki. Jest tam mnó-

---

25

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

Ale w tej chwili, raptowne szarpnięcie, wstecz ją pociągnęło. Ręka ciotki chwyciła jej ramię, jakby w żelazne kleszcze a szarpnąwszy silnie w przeciwną pociągnęła stronę, mówiąc jakby najzwyklejszym, chociaż przyciszonym głosem:

Czy nie mogłabyś odczytać napisu, nad tą starą kropielnicą.

Zmusiwszy tym ruchem, Simonę do odwrotu, sama między nią a kratą wsunęła się tak, że Simona niczego dojrzeć w kaplicy nie mogła.

Po chwili lady Eleonora rzekła:

— Jestem zmęczona chodźmy stąd, i pociągnęła ją za sobą.

Gdy już były za drzwiami, wypuściła lady Eleonora dotąd trzymaną rękę Simony i zatrzymała się chwilę, jak gdyby tchu jej zabrakło, jakby bliską omdlenia była. Krople potu ocierała z czoła.

Ale to osłabienie pokonała prędko.

Teraz szła Simona przed ciotką. Myśli jej się mieszały, cała w domysłach pogrążona, przygnębiona tem wszystkiem, czego zrozumieć nie mogła.

Nie widziała nic i nikogo wyraźnie, a jednak pewną teraz była, że coś się stało, że tu był *on* jakiś ukryty, że *on* był tą tajemnicą — tem widmem ją prześladującem, że teraz musi nastąpić coś, co wyjaśni zagadkową tajemniczość, zewsząd ją otaczającą. Teraz pewną była, że go spotkać musi, zdawało się jej, że go na korytarzu zobaczy. Tak przygotowaną na to spotkanie była, że nie wydała znaku ani zdziwienia, ani strachu, gdy wchodząc do salonu lady Eleonory, oko w oko stanęła wobec nieznajomego.

VII.

Nie znając go, poznała.

Postać wysoka przypomniała jej odrazu w nocy pod oknem dostrzeżonego człowieka. Ten sam przed chwilą był w kaplicy te same szlachetne rysy pięknej twarzy młodego człowieka widziała przy bramie Erlingtonu w domu swego przyjazdu. Rozpoznała nawet ten głos odrębny, który za nią się wstawiał, gdy ciotka przyjąć się jej wahała, a jemu posłuszną się stała.

Była to ta sama postać, którą cztery razy w rozmaitych spotkała okolicznościach, tak jak to przeczuwała, a jedyna rzecz, która się jej dziwną wydała teraz, to było wyjaśnienie zwykłe, pospolite, tego co się jej straszną tajemnicą wydawało.

Młody człowiek powitał ją z uprzejmością pełną uszanowania zupełnie różną od lekceważącego ukłonu przy pierwszem spotkaniu. Zbliżywszy się potem i lady Eleonory z ręką wyciągniętą, rzekł tonem grzecznym i poufałym:

— Może to się nazywa być natrętem i przychodzić w chwili, gdy jesteś ciociu w tak miłem towarzystwie, ale chciałem przed końcem roku złożyć ci moje życzenia..

W tem wszystkiem na pozór nie było nic nadzwyczajnego, a jednak Simona, popatrzywszy na ciotkę coś straszliwego przeczuła.

Biedna kobieta gwałtownie wyciągnęła ręce, jakby odepchnąć tego człowieka chciała, a z piersi jej wydobył się krzyk, jakby ryczącego z bolu zwierzęcia.

Nowo przybyły nie zmieszany tem wcale, mówił dalej z uśmiechem, tym samym przekonywującym tonem głosu:

— No ciociu, nie rób takiej strasznej miny! Długa moja nieobecność powinna była dać ci czas do zapomnienia uraz, których słuszności mnie i tobie równie trudno byłoby dowieść.

Skłonił się uprzejmie Simonie, jakby tym ruchem i przed nią potwierdzić chciał prawdę słów swoich i przekonać o niczem niezasłużonej niechęci lady Eleonory. Lecz gniew lady przechodził w straszny konwulsyjny napad złości. Drżała na całem ciele, nie mogąc słowa przemówić, piana na usta wystąpiła, a kluczami w ręku trzymanymi tak strasznie wywijała, jak gdyby niemi w głowę przybyłego uderzyć chciała.

Prawdopodobnie zrozumiał to niebezpieczeństwo, gdyż o krok się cofnął, lecz nie dając za wygrane, mówił dalej:

Pojmuję, że widok mój jest ci bolesnym przez wspomnienia jakie budzi i uszanowałbym to, chociaż niesłuszne uprzedzenie, gdyby wspólne nasze nieszczęście — tu westchnął — nie było jednym więcej między nami łącznikiem, obowiązkiem który mnie tu powołuje...

Lady Eleonora odzyskawszy przytomność i mowę, nie dała mu więc dokończyć:

— Zostaw mnie! Wyjdź!.. Nie powracaj!.. bo przysięgam ci, że każę psy spuścić na ciebie, a ludziom moim cię wyrzucić. Zważać nie będę ani na twoje imię ani nawet na przyjaciela, który cię proteguje.

Kilka jeszcze słów dodała po angielsku, których Simona nie zrozumiała jak też i odpowiedzi, dziwnie spokojnej młodego człowieka.

Zdawał się być więcej litością niżli gniewem przejęty. Patrzał na swoją ciotkę jak osobę rozumu pozbawioną. I rzeczywiście, widząc zachowanie jego i lady Eleonory, każdy mógł przyznać, że słuszność sprawy musiała być po jego stronie, tyle okazywał spokojnej pewności. Wychodząc, ukłonił się obu paniom, a Simona ukłon mu oddała z większą niżli raz pierwszy sympatyą.

Lady Eleonora była pomieszaną, zawstydzoną może niepohamowanym gniewem, jakiemu uległa.

— Boleję nad całą tą sceną — rzekła — boleję osobliwie, że byłaś jej świadkiem, nie mogąc jej zrozumieć. Potem jakby rodzaj objaśnienia dodała:

— Chociaż ten, którego tu widziałaś, był niegdyś członkiem mojej rodziny, stał mi się on teraz obcym, o wiele więcej obcym niżli pierwszy żebrak pod mojemi drzwiami. Od lat wielu dom mój jest dlań zamknięty. Od ciebie dowiedziałam się, że bez mojej wiedzy śmiał próg mój przestąpić. Zuchwałość ta dziś powtórzyła się, ale mam nadzieję, że jak długo żyję i jestem tu panią, nie powtórzy się więcej.

Lady Eleonora, mówiła to podniosłym głosem, jak gdyby oprócz Simony, liczniejszych miała słuchaczy. Simona słuchała, nie mogąc nic zrozumieć, z tego co widziała i słyszała. Przypuszczać bowiem nie mogła, żeby lady Eleonorze niewiadomym był pobyt młodego człowieka w jej domu. Wszak musiała przed chwilą zobaczyć go w kaplicy. Usiłowania zręczne odwrócenia uwagi Simony, były tego dowodem. Więc dlaczego i w jakim celu, to udane zdziwienie, ten gniew, ta cała komedya? Simonie wszystko to niejasnem było.

Ależ ciociu — zaczęła..

— Nie, nie, nie tu! przerwała ciotka, otwierając gwałtownie okno — nie mogę oddychać tu tem powietrzem co ten człowiek! Chodźmy stąd!

Gdy były za drzwiami, Simona mówiła dalej:

— Więc jakto? nie widziałaś go ciociu w kaplicy...

— Kogo? Tego Tomasza Erlingtona? tego podłego?

Lady Eleonora odetchnęła głęboko i szybko mówiła dalej:

— Tak, to był on. Widziałam go, ale tam świętość miejsca broniła go. Nie mów mi o tem nigdy, rozumiesz? Nigdy!

Odeszła do swego pokoju, widocznie silnem wzruszeniem wyczerpana. Na krótko przed godziną spoczynku kazała Simonę wezwać do siebie.

Dziwny jej humor zdawał się zupełnie wypogodzony i jakby żartobliwie rzekła Simonie:

— Monotonność mojego życia, o mało nie dała mi zapomnąć daty dzisiejszej która jednak ma swoją ważność. Ten dzień jest ostatnim w roku, jest dniem składania życzeń i upominków!

Słowa te budzące wesołe wspomnienia, dziwnie brzmiały w uszach Simony.

— Dawno już bardzo, nie bywam w sklepach, ale może mi się uda znaleźć coś przecie do ofiarowania ci dziś na pamiątkę.

Poszła, otworzyła powoli staroświecki, o żelaznem okuciu komodę, pocisnęła ukrytą sprężynę, klapa opadła, a pokazując Simonie mnóstwo większych i mniejszych pudełek, rzekła:

— Wyjmij na stół wszystko, co tu znajdziesz.

Wkrótce zapełniony był stolik rozmaitemi puzderkami z pluszu i szylkretu, na niektórych błyszczały ze srebra wyciśnięte herby, na innych litery misternie splecione.

Lady Eleonora otwierała jedne po drugich, przed zdumioną siostrzenicą. Wyjmowała kolejno przepyszne klejnoty, między którymi przeważały brylanty, niezwykłej wielkości, które migotały przy świetle zapalonych świec, przepysznym blaskiem. Jakkolwiek oprawa niektórych garniturów była za ciężka i mało gustowna, nie mniej jednak Simonę olśniewała piękność drogich kamieni, nigdy dotąd w takiej ilości nie widzianych.

(C. d. n.)

Materye najnowsze na suknie damskie i dziecinne otrzymał w wielkim wyborze i poleca takowe MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, plac Maryacki l. 8.

stwo zagadek psychologicznych, mnóstwo ironii na temat fałszywej pobożności, mnóstwo subtelnych obserwacyi o duszy kobiecej.

Lecz posłuchajmy fabuły.

W pierwszym akcie trzy córki pastorskie zawijają szczęśliwie do portu małżeńskiego i w dalszym rozwoju dramatu prawie żadnej nie odgrywają roli. Pozostają trzy jeszcze. Najmłodsza Dorotka, licząca zaledwie 14 lat życia, ale już do szpiku kości przeguiła, już mała dyablica, polująca energicznie na męża. Całuje jakiegoś gimnazyalistę i mówi: Za rok będę miała lat 15, ty 17. Więc możesz papę o rękę moją poprosić". Druga, to Nora, romansowa i przewrotna dziewczyna, wypisująca w pamiętniku namiętne adoracye dla jakiegoś nieznanego mężczyzny. Czcigodna pani Petermann rumieni się jak piwonia, gdy pod siennikiem odkrywa niebieski kajecik córki. Trzecia wreszcie, najstarsza, to Lia, najlepsza ze wszystkich, poświęcająca się dla całej rodziny, czuwająca nad całym domem. Jej życie to jedna ofiara, której nikt nie uznaje, nikt nie rozumie, prócz sąsiada Dursay, sympatycznego odludka, żyjącego rzekomo w separacyi z małżonką swoją. Ale Lia ma także serce spragnione miłości. Nikt jego tajemniczy nie odgadł, prócz Nory. Ona wie, że Lia kocha pastora Mikilsa, nieznośnego, zawsze uroczystego i wściekle nudnego deklamatora, którego usta pełne są cytatow z biblii. Odgadła sekret i wyzyskała niemiłosiernie. Rafinowaną kokieteryą odbija siostrze u kochanego głupca i oto Mikils staje przed Lią, aniołem stróżem domu Petermanów, aby prosić ją o rękę Nory. Przepyszna to scena! Znamy ją już z „Frou frou", ale Lemaitre odświeżył ją barwą tak subtelną, że Paryżanie chętnie wybaczyli mu tę pożyczkę. Mikils starym zwyczajem w długich i mętnych frazesach wykłada Lii, dlaczego serce swoje zwrócił ku Norze. Biedna dziewczyna aż do ostatniej chwili mniema, że to ku niej skierowane jest wyznanie, a gdy wreszcie spada zasłona, idzie bez słowa skargi do siostry, przyciska ją do piersi i mówi: „Bądź dobrą dla niego, bądź słodką i wierną".

Z sióstki pozostają zatem jeszcze dwie córki na wydaniu. I teraz rozpoczyna się cudowny proces psychologiczny w sercu kobiecem, któremu wreszcie znudziło się bezustanne poświęcenie i które trochę szczęścia pragnąć zaczyna dla siebie. Czuć tu wyraźnie tchnienie Ibsenowskie.

Oto nadchodzi dziwaczny list od Nory, a po liście przyjeżdża sama. Coś tam stało się nie dobrego w młodem małżeństwie. Lia pyta i dowiaduje się: „Nora zdradziła męża i on dowiedział się o tem". W bardzo subtelnym dyalogu wyjaśnia Lemaitre motywy całej awantury. Ten pastor Mikils był rozpaczliwie nudny. Perorował od rana do wieczora i wreszcie wyperorował.. skandal. Teraz jest wściekły. Pójdź, Lio, i zlepiaj rozlepione małżeństwo. Egoizm Nory jest przerażający. Ukradła siostrze kochanka, a teraz błaga ją, by ich po raz długi zlepiła. Lia podejmuje się drażliwej sprawy. A jakże pocieszniе wygląda ten pastor oszukany z całą frazeologią swoją. Lia przypiera go do muru: Nie umiałeś kochać! I Mikils korzy się, przebacza i sam obiecuje poprawę. Niepodobna tej sceny opisać. Jest to arcydzieło ironii.

Lia doznaje uczucia niesmaku. Oto tak wygląda ten, którego umiłowała. Oszukano go a on kontent z tego. O! marny błaźnie!

Tymczasem zjawił się jakiś starszy, bogaty pan syndyk i oświadczył się o rękę Lii. Ona go nie kocha, ale czegóż się nie robi dla rodziny! Wobec natarczywych próśb ojca przyjmuje starego pana. Zapomniano jednak o Dorocie. Ta spryta panienka zrozumiała odrazu, że łysy syndyk z grubym kapitałem będzie bardzo wygodnym małżonkiem i dalej odbijanego! Przewrotność tryumfuje. Podlotek — *demi vierge* siada na kolanach syndyka i naturalnie zwycięża. Pastorowi to wszystko jedno. Nawet kontent jest z tego, bo Lia to zawsze *„une quantité négligeable"*. Syndyk oszukał najstarszą córkę, lecz żeni się z najmłodszą, więc rzecz zupełnie w porządku.

W akcie następnym rozgoryczenie „wiecznej ofiary" dochodzi zenitu. Cała rodzina Petermanów znajduje się w ogrodzie Dursaya. Wszystkie pary krążą po parku i mówią o miłości a Lia pilnuje dzieci. Znowu piastunką! Nerwy szaleją. Dosyć już tego. Ona żyć pragnie dla siebie, ona ma także prawo do szczęścia. Zjawia się młody oficer, kuzyn gospodarza, i rozpoczyna umizgi do Lii. Nareszcie! Teraz jakiś paroksyzm erotyzmu porywa biedną dziewczynę. Na przekór całemu światu, na złość konwenansom, niech się dzieje co chce!

Scena w pawilonie, gdzie pan Dursay urządził mieszkanie oficerowi. Oficer skusił tam Lię, a ona poszła, sama nie wiedząc co czyni. Lecz nagle wraca przytomność. Wydziera się. „Puść mnie! Byłam szaloną, jestem uczciwą dziewczyną!" Chwila walki. Za oknem słychać wołania: „Lia, Lia! — Na Boga! nie wychodź tak pani. Twarz twoja purpurą oblaną! Będziesz straconą!

— Straconą dla nich, ale nie dla siebie.

Wybiega. Rzecz się rozniosła Czcigodni Petermanowie perorują oficyalnie, a Nora ironizuje cynicznie. Tylko Anatole France i Jules Lemaitre mają na palecie swojej barwy tak rafinowanej satyry.

Po burzy słońce. Oficer uznał swój błąd i prosi Petermana o rękę Lii. Pastor jest w siódmem niebie.

— Trzeba przyjąć, córko moja. Ten pan jest bardzo uprzejmy.

Lecz Lia podobna jest do Racinowskiej Monime. Nie chce małżonka, który ją zarumienił i w którego oczach czytałaby zawsze wspomnienie i wyrzut. Peterman rozpacza. Na szczęście jednak zjawia się Dursay. Jego żona separatka była fikcyą, puszczoną w świat tendencyjnie, aby zapewnić odludkowi spokój przed polującemi na kawalerów swatkami. Teraz staje przed Lią, mówi jej, że od lat 10 ją miłuje i błaga o rękę ukochanej kobiety. Lia po krótkiem wahaniu przystaje. Radość w rodzinie i koniec.

Taka jest ostatnia sztuka Lemaitre'a. Dużo tu satyry, dyalog prześliczny, dowcip subtelny ale często niesmaczny, mianowicie tam, gdzie autor posługuje się cytatami z biblii. Budowa komedyi jest, jak zwykle u Lemaitre'a wadliwą. Sztuka się w każdym akcie kończy i w każdym od nowa zaczyna. Gdyby tak stary Peterman miał siódmą córkę, historya tej siódmej wypełniłaby niezawodnie jeszcze kilka obrazów.

Armia Stanów.

Od czasu wielkiej wojny domowej, a więc od lat kilkudziesięciu, Europa nie zajmowała się kwestyą wojskową w wielkiej rzeczypospolitej amerykańskiej. Dziś, gdy wybuch a wojna z Hiszpanią, powszechne zainteresowanie zaczyna budzić siła zbrojna Ameryki, zorganizowana w sposób odrębny i sobie tylko właściwy. Stany Zjednoczone mają do rozporządzenia dwie armie: regularną, czyli wojska związkowe, w sile 35 000 ludzi i gwardyę narodową, czyli wojska państwowe, w sile 150 000 ludzi. Wojska te w ciągu kilku godzin mogą być postawione na stopie wojennej i wyprowadzone w pole. Ilu wojowników, czyli tak zwanych „Volunteers", w razie potrzeby może postawić państwo na stopie wojennej, tego ściśle określić niepodobna, bo w niektórych wypadkach nawet kobiety uzbrojone stają w szeregach.

Armia regularna składa się z piechoty, kawaleryi i artyleryi i stanowi jedyne wojsko liniowe Stanów Zjednoczonych. Używaną jest po większej części do obrony licznych fortów na zachodzie przeciwko Indyanom. Piechota posiada wyborne karabiny repetyerowe systemu amerykańskiego, kawalerya ma doskonale trenowane konie, względnie najgorzej przedstawia się artylerya.

Umundurowanie składa się z ciemnoniebieskiego kepi, ciemnoniebieskiego munduru i jasnoniebieskich spodni. Krój ubrania wygodny, praktyczniejszy od pruskiego.

Armia związkowa składa się z mieszkańców wszystkich stanów. Kto chce dla karyery zostać żołnierzem, powinien tylko, jeżeli ma dwadzieścia lat skończonych, zgłosić się do jednego z publicznych biur werbowniczych, istniejących po większych miastach. Tam, po oględzinach lekarskich, jeżeli się okaże zdrów i nie waży więcej niż 150 funtów, przyjmują go natychmiast.

Ochotnik powinien umieć po angielsku i musi podpisać zobowiązanie ścisłego przestrzegania dyscypliny wojskowej na lat pięć. W pierwszym roku otrzymuje z początku żołd w sumie 13 dolarów miesięcznie (dolar około 2 zł. 50 ct.) w piątym roku służby dochodzi do 15 dolarów miesięcznie. W czasie służby dostaje mundur, broń i utrzymanie. Za oszczędzanie ubrania i wyekwipowania otrzymuje premie, które po ukończeniu służby wraz z innemi oszczędnościami i procentami wypłaca mu „paymaster".

Służba w koszarach lub „barraks" nie jest ciężka. Ćwiczenia w piechocie trwają np. tylko godzinę dziennie. Pozostający na urlopie lub nie będący na służbie żołnierze nie noszą broni. Subordynacya bywa przestrzegana tylko na służbie, po za nią wszakże mało kto na nią zważa. Dezerterów, o ile złapią, co zresztą na dziesięć razy trafia się raz, karzą surowo.

Owa „armia związkowa" niewiele zaważy w wojnie z Hiszpanią, bo chociaż posiada dzielnych, wykształconych w szkole West Point oficerów, lecz liczebnie jest za małą. W rachubę może być braną dopiero druga armia — gwardya narodowa, która nie że odbyć dłuższą kompanię, lecz tylko w pewnych warunkach. Gwardya narodowa, oprócz milicyi, we właściwem znaczeniu składa się jeszcze z „Volunteers" tj. ochotników.

Do milicyi Stanów Zjednoczonych należą wszyscy zdolni do noszenia broni mężczyźni w wieku od lat 18 do 45, ochotnicy zaś służą tylko w czasie wojny i we właściwych stanach. W czasie pokoju gwardya narodowa jest rodzajem straży bezpieczeństwa, czuwającej nad prawami obywateli. W razie wybuchu wojny tworzy ona szkielet organizującej się armii, złożonej z milicyi i ochotników pod naczelnem dowództwem prezydenta. Jej wyekwipowanie składa się z szarego „sombrero" obszernej ciemno-niebieskiej bluzy lub kurtki, jasno-niebieskich spodni, kamaszy z płótna żaglowego, tornistra z „ponchem" tj. płaszczem, kołdrą wełnianą, karabina z bagnetem, ładownicą i z naczyń kuchennych. Od tego typu umundurowania zdarzają się wszakże rozmaite odstępstwa. Niebieski kaszkiet z daszkiem, a latem wielki hełm i białe spodnie dopełniają umundurowania. Żołnierz wojska regularnego bywa w ogóle traktowany dość pogardliwie, natomiast służba w gwardyi narodowej uważaną jest za zaszczyt. Gwardya narodowa reprezentuje kwiat demokratycznej młodzieży amerykańskiej. Przyzwolenie kolegów rozstrzyga o przyjęciu do gwardyi. Często kandydat podlega głosowaniu, jeżeli jednak pomylono się co do danej osobistości wykluczają ją bez ceremonii. Oficerów wybierają sobie oddziały poszczególne, lecz w ogóle nie jest w zwyczaju ubiegać się o wyższe stanowiska. Obecny naczelny dowódca gwardyi narodowej był niegdyś prostym szeregowcem w Massachusetts.

Każdy gwardzista narodowy musi w wojsku służyć przynajmniej lat trzy, jeżeli jednak ma ochotę, może pozostać w służbie lat dziesięć i dłużej. Wolny czas może poświęcać zajęciom prywatnym, musi jednak niezwłocznie stawić się na miejsce przeznaczenia wezwany sygnałem lub rozkazem przewodniczącego. Posłuszeństwo jest tu ściśle, a każde uchybienie pociąga za sobą karę pieniężną lub więzienie. W czasie zimy każda kompania odbywa ćwiczenia cztery razy na tydzień, a oprócz tego są ćwiczenia batalionowe i pułkowe, nauka strzelania, oraz wykłady strategii i taktyki. Większą część czasu zabierają ćwiczenia atletyczne, koncerty i bale, których urządzaniem zajmują się oficerowie. Latem nie ma ćwiczeń pod dachem, lecz służba w obozie, trwa od czerwca do września. O godzinie piątej strzał armatni budzi śpiących, a wieczorem po zachodzie słońca pobudka wzywa do spoczynku. W ciągu dnia przez sześć godzin ćwiczą się, strzelają, maszerują i... flirtują, gdyż płeć piękna o ile pogardza armią regularną, o tyle uwielbia smukłych, dzielnych gwardzistów narodowych i jest nawzajem przez nich wielbioną, co przy piękności Amerykanek nie przychodzi im wcale z trudnością. Po za służbą nie ma żadnej karności, oficerowie razem z szeregowcami bawią się, jedzą i piją. Jeżeli wziąć pod uwagę, iż większość gwardzistów mieszka na kwaterach prywatnych, oddalonych od punktów stałych, to trzeba podziwiać szybkość z jaką stają z gotowością do wymarszu. W czasie wielkich zamieszek brooklińskich w 1895 r. o północy wydano rozkaz zmobilizowania pierwszej brygady i o godzinie czwartej 5 tysięcy ludzi w pełnym rynsztunku było gotowych do wymarszu. W Pensylwanii w ciągu jednej nocy całą gwardyę stanu uruchomiono przeciwko robotnikom, zbuntowanym w wielkich zakładach fabrycznych Cornegie.

W czasie wojennym gwardya podlega nader ostrej dyscyplinie. Najmniejsze wykroczenie przeciwko subordynacyi jest surowo karane, za większe grozi często kula na miejscu.

Taktyka gwardyi narodowej w bitwie zapożyczoną jest od Indyan. Podsuwają się do nieprzyjaciela pod rozmaitego rodzaju osłonami, najczęściej pełzając i na dany sygnał wybiegają z ukrycia i z ogłuszającym wrzaskiem rzucają się do ataku.

Pierwszym krokiem Stanów Zjedn. po wybuchu wojny z Hiszpanią jest zmobilizowanie gwardyi narodowej, potem nastąpi mobilizacya milicyi, a w końcu ochotników.

„Gazeta Narodowa"

wychodzi codziennie **w dwóch wydaniach** a to dla Lwowa po g. 8 rano, dla **prowincyi o g. 7 wieczorem.**

Skutkiem tego, że wychodzi dla prowincyi dopiero o g. 7 wieczorem, może *Gaz. Nar.* **najwcześniej przynosić swym czytelnikom prowincyonalnym wszystkie wiadomości,** zwłaszcza przy istniejącem obecnie **połączeniu telefonicznem Wiednia ze Lwowem.**

W fejletonie powieściowym

rozpoczynamy dziś druk nowej powieści Champ'la pod tytułem **„Ofiara Simony".** Ci którzy rozpoczną prenumerować *Gaz Nar.* dopiero od kwietnia, otrzymają początek tej powieści bezpłatnie. Następnie drukować będziemy w fejletonie *Gaz. Nar.* wielki cykl powieści Wincentego hr. Łosia, opartych na tle stosunków ziemiańskich Królestwa Polskiego, noszących ogólny tytuł **„Sąsiedzi"** a dzielący się na następujące części: **„Wśród łap polipa", „Prace organiczne"** i **„Ziarno i plewy".** Na czwartej stronicy *Gazety* po ukończeniu powieści **„Z pamiętnika Helenki"** rozpocznie się druk romansu **„Powtórne związki".**

Recenzye z powieści niemieckich, francuskich i angielskich pomieszczać będziemy jak dotąd w fejletonach literackich pióra Rawicza — sprawozdania zaś z ruchu literackiego polskiego pisać nam będą jak dotąd X. Boc T. J. i p. Stan. Schnür-Pepłowski.

Przedpłata na „Gaz. Nar."

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowej Kasy oszczędności pod adresem:

Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie. ul. Karola Ludwika 8 (sklep).

KRONIKA

Lwów dnia 27 kwietnia.

Godność podkomorzego nadał cesarz hr. Szczęsnemu Koziebrodzkiemu.

Zmiana własności. Dobra Stary Gwoździec nabył na licytacyi dnia 21 bm. dr. Grabowicz z Jarosławia za 197.000 zł.

Odpowiedzialność ministrów. Większością 8 głosów odniosła lewica niemiecka w parlamencie wiedeńskim chwilowy tryumf. Skutkiem wstrzymania się od głosowania niemieckiego stronnictwa katolickiego, należącego do większości parlamentarnej, dalej niepojawienia się w czasie głosowania Rumunów z wyjątkiem Lupula a także Kroetów i Słoweńców — stała większość przemieniła się na chwilę w mniejszość i postanowiono wnioski o postawienie hr. Badeniego w stan oskarzenia przekazać osobnej komisyi z 36 członków złożonej.

Uchwała ta jest tylko teoretyczną i praktycznego znaczenia nie ma żadnego. Wedle § 10 ustawy z 25 lipca 1867 o odpowiedzialności ministrów „wybrana komisya przeprowadzi przydatne do uzasadnienia skargi badania wstępne; może też dla wyjaśnienia sprawy słuchać świadków i znawców, jako też ministra, przeciw któremu wniosek opiewa lub przyjąć od niego pisemne usprawiedliwienie, jako też dokumenta mogące służyć do jego obrony". Następny paragraf t. j. 11 tejże ustawy powiada: „Aby dopuszczono skargę, potrzeba aby to uchwaliła komisya większością dwóch trzecich głosów".

Potrzebaby więc, aby komisya większością dwóch trzecich głosów uchwaliła wniosek oddania ministra w stan oskarzenia i następnie pełna Izba poselska znowuż taką samą większością musiałaby uchwalić postawienie w stan oskarzenia, a dopiero wówczas powołany byłby trybunał stanu do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia skargi.

Naturalnie w danym wypadku ani pozycya niemiecka nie zdoła wybrać takiej komisyi, któraby $^2/_3$ głosami uchwaliła wniosek postawienia hr. Badeniego w stan oskarzenia ani Izba tego taką większością nie uchwali.

Inkluz i lubystka. Na wczorajszej rozprawie popołudnin przesłuchiwano Ledwasową która się przyznała do tego, że od rozmaitych ludzi wyłudzała pieniądze, ale twierdzi, że nie dla siebie je brała, jeno dla niejakiej Bobkowej, wróżki. System obrony Ledwasów polega na tem, że on przedstawia się jako posłuszny służka żony, który w interesie sprzedaży napojów miłosnych i inkluzów spełniał jedynie jej wolę — ona zaś postanowiła udawać dobrodziejkę ludzkości, niewinnie posądzoną o jakieś szacherki.

Na wczorajszej rozprawie nie ukończono jeszcze przesłuchania Ledwasowej.

Dziś przed południem przesłuchiwano w dalszym ciągu Ledwasową. Zeznaje ona, że pałała tak nieograniczoną owej Bobkowej dla tego, że spodziewała się, iż Bobkowa zapisze jej kamienicę. W dalszych zeznaniach oczyszcza Ledwasowa swego męża od wszelkiej współwiny, a to co powiedziała na jego niekorzyść w policyi i w śledztwie sądowem nazywa tylko wypływem trwogi, aby on, wolny, nie umknął „w świat za oczy".

Świadek Eufemia Hupałówna zamężna Stopyrazyna, żona stróża, zeznaje, że dała Ledwasom korale i 13 złr. na środki na miłość i na inkluzy. U Ledwasów schodziło się około dziesięciorga dziewcząt, śpiewano tam i tańczono, a Ledwas był przy tem i grywał na harmonii. Ledwasowa ostrzegała świadka, by nie mówiła nic o „interesach" Ledwasowi, bo to człowiek zły i gwałtowny. Gdy Hupałówna zapoznała się z Ledwasową, miała już narzeczonego. Z odczytanego protokołu zeznań męża Eufemii Stopyrezyny wynika, że Ledwas zachwalał mu inkluzy i doradzał, ażeby Stopyra sobie inkluza kupił.

Następnie Salomea Sykuła, służąca, wchodzi na salę i głęboki składa sędziom ukłon. Przewodniczący pyta czy była już kiedy w „kryminale" a ona odpowiada:

— Nigdy, teraz dopiero pierwszy raz..

Ledwas stręczył Salomei kawalera, którego jej jednak nigdy nie przedstawił. Miał to być jakiś właściciel realności, nawiskiem Woźny.

Ledwas wyłudził od niej tytułem pożyczki mniej więcej 112 zł. Dużo pieniędzy wydobył Ledwas na matrymonialne cele, bo kawaler, którego Salomea nigdy nie widziała, rzekomo wyjechał ze Lwowa do Łańcuta i nie dawał o sobie znaku życia. Ledwas tedy postanowił zobaczyć, co Woźny robi i na to wyłudził od Salomei kilkadziesiąt zł. ale do Łańcuta nie pojechał. Ofiarowywali także Ledwasowie Salomei inkluza, który miał mieć tę własność, że gdy dostał się do szufladki kasowej w sklepie, to wszystkie pieniądze przechodziły do kieszeni tego, kto zapłacił inkluzem. Razu pewnego na upominanie się Salomei, Ledwasowie oddali jej 20 zł. ale w kilka dni potem w kwotach 10, 8 i 2 zł. na polepszenie wiktu aresztowanej „staruszki z Krakowa" pieniądze te odebrali.

Rada miejska odbędzie zwykłe swoje posiedzenie w czwartek d. 28 bm. o godz. 6 wieczorem.

Różne wieńce. Podczas wczorajszego przedstawienia Tannhaeusera w teatrze hr. Skarbka uwięził ajent policyjny Izaaka Finkelstein na galeryi ekspresa publicznego nr. 25 nazwiskiem Merzowicza, który zamierzał rzucić na scenę wieniec z mchu z obwieszonymi wokoło cebulami, poobwijanymi w kolorowe papierki i z szarfami z błękitnego płótna, na których węglem wypisane były słowa: Teresie Arklowej. Na inspekcyi policyjnej wyznał Merzowicz że wieniec ów z poleceniem rzucenia go na scenę dostał przed wieczorem na pl. Maryackim od nieznanej służącej, wysokiej blondynki, która po zapłatę za wykonanie rozkazu kazała mu się zgłosić również na plac Maryacki po przedstawieniu. Historya powyższa nie byłaby tak ciekawą, gdyby nie pogłoska, która się wczoraj rozeszła po Lwowie i uporczywie się utrzymuje że pani Arklowa już nie wyznaje religii Mojżesza, lecz przeszła zagranicą na łono kościoła katolickiego.

P. Floryańskiemu znowu wręczono wczoraj z orkiestry wieniec prawie z samych biletów wizytowych uwity, na którego szarfach wypisane były słowa: znakomitemu artyście, Polakowi - antysemicie.

Karola Brzozowskiego zaprosił prezydent miasta dr. Małachowski do wzięcia udziału w sobotniej uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego i przemówić imieniem dramaturgów.

Obiad. Na cześć namiestnika hr. Leona Pinińskiego, dał onegdaj o godzinie 8 prezydent sądu wyższego i pani Marya Tchórznicka objad na 20 nakryć, w którym oprócz namiestnika i gospodarstwa wzięli udział: marszałek krajowy hr. Badeni, generał porucz. Plentzner, p. Lidl, dr Bobrzyński dr. Małachowski ksiądz mitrat Bielecki, dr. Marchwicki, konsul niemiecki br. Spesshardt, wiceprezydent sądu wyższego p. Dylewski, prezydent sądu krajowego p. Bauch, prokurator skarbu p. Korn, starszy prokurator p. Woroniecki, dyrektor poczt i telegrafów p. Seferowicz, dyrektor kolei państwowych radca dworu p. Wierzbicki, profesor uniwersytetu dr. Balzer i konsul rosyjski p. Pustoszkin.

Przejęcie cudzych ubezpieczeń Krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na podstawie osobnego układu przejęło ubezpieczonych w węgierskiem towarzystwie asekuracyjnem „Hazai" w dziale ogniowym i gradowym Instytucya ta węgierska, stworzona pod egidą Kossutha, wzięła się energicznie do zdobywania gruntu w Galicyi, poniosła wszakże straty, szczególnie w dziale gradowym i wskutek tego wycofuje się zupełnie z Galicyi, odstępując inter sa towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń, które zawarło układ, oparty na różnych zastrzeżeniach i warunkach, aby się nie narazić na szkodę, a przyczynić do ustąpienia z kraju obcej instytucyi.

Ks. Stojałowski w Pradze. Dzienniki czeskie donoszą, że na uroczystość majową czesko narodowych robotników przybyć ma do Pragi ks. Stojałowski z posłami swej grupy, oraz delegaci chorwaccy i rosyjscy.

Ochotnicy na wojnę. Do warszawskiego konsulatu Stanów Zjednoczonych zgłaszają się już od tygodnia ochotnicy na żołnierzy amerykańskich w wojnie z Hiszpanią, ale konsulat, jak dotąd, wszystkim odmówił przyjęcia; zgłaszający się są po większej części obcokrajowcami a nie Polakami.

Dobra Gościeradz pod Korowem w Poznańskiem sprzedał za 80.000 marek p. Władysław Siuda Niemcowi Heinrichowi.

Za chlebem *Unia* tarnowska donosi: Starostwo tutejsze wydało już dotychczas przeszło 900 poświadczeń na podróż robotnikom rolnym, udającym się do Danii i Saksonii. Starostwo dąbrowskie, jak się dowiadujemy, powstrzymuje ludność od wędrówki za pomocą utrudniania w wydawaniu poświadczeń paszportowych, czem zmusza ludność do osiągania swych postanowień w drodze nielegalnej.

Pomnik Grottgera krakowski. Komitet budowy pomnika Artura Grottgera uznał za najodpowiedniejszy projekt Wacława Szymanowskiego.

Odsłonięcie pomnika Matejki w krakowskim kościele Maryackim i nabożeństwo za duszę ś. p. mistrza, zapowiedziane na jutro — zostało odwołane.

Surowica Behringa. Na świeżym medrynckim kongresie międzynarodowym hygienicznym, z rzędu dziewiątym, zdał sprawę niemiecki lekarz dr. Behring z doświadczeń swoich, czynionych dla zdobycia bardzo cennych antytoksyn gruźliczych. Już na przeszłorocznym kongresie dla spraw medycyny wewnętrznej, doniósł Behring, że pracuje nad zdobyciem silnie działającego jadu gruźliczego i wypowiedział nadzieję, że uda mu się tego dokonać. Obecnie zakomunikował wyniki swej pracy.

Dla zdobycia skutecznie działającej antytoksyny gruźliczej, poddawał bakcylusy gruźlicze działaniu środków wyciągowych, następnie rozcierał tak oczyszczone bakcylusy, poczem rozpuściwszy je w wodzie glicerynowej, otrzymywał nowy wyciąg, pod działaniem 150 stopni ciepłoty, bez dostępu powietrza. Poddawszy nakoniec wyciąg ten działaniu centryfugi, otrzymał substancyę przewyższającą pod względem siły jadu, dwudziestokrotnie bakterye pierwotne. Próby szczepień tej antytoksyny gruźliczej, przewyższającej o 80 do 100 procentów swą siłą antytoksynę Kocha, dokonane na zwierzętach, dały wyniki dodatnie. Trzymając się metody szczepień Kocha, szczepił Behring swą antytoksynę świnkom morskim i otrzymał tą drogą surowicę leczniczą, której skuteczność sprawdził w ten sposób, że wstrzykiwał ją świnkom morskim jednocześnie z półtora raza do dwóch razy zwiększonemi dawkami żywych bakcylusów gruźliczych. Dawki te w zwykłych warunkach stanowczo śmiertelne, tym razem nie wywierały na zwierzętach żadnego skutku.

Na ludziach nie próbowano jeszcze na szerszą skalę skuteczności surowicy, albowiem nawet nadzwyczaj małe jej dawki wywołują u suchotników niepożądane objawy poboczne. Prof. Behring tłumaczył, że nie toksyna znajdująca się w surowicy, jest tych objawów przyczyną, lecz, że każda surowica, nawet z najzdrowszych zwierząt, wywołuje u suchotników podobne objawy. Na poparcie tego twierdzenia wskazywał prof. Behring na fakt, że surowica przeciwbłoniczna, która zdrowym dzieciom wcale nie szkodzi, u suchotników wywołuje silne zaburzenia. Stosując swą surowicę u dotkniętem gruźlicą bydle utrzymał Behring zupełnie pomyślne wyniki, dalsze zaś próby leczenia bydła tą drogą, prowadzą się obecnie na szeroką skalę w berlińskiej akademii weterynaryjnej. Wkońcu zwrócił prof. Behring uwagę na konieczność kontroli państwowej nad wyrobem surowicy przeciwgruźliczej i urzędowego poświadczenia jej siły leczniczej.

Porządek artystyczny. Wiele artystów bojąc się, aby służący nie zrobił im szkody, zabraniają robić u siebie wszelkiego porządku, — sami zaś nie mają na to nigdy czasu. O jednym, t-raz bardzo znanym i bardzo eleganckim malarzu warszawskim, opowiadają po dziś dzień w Monachium autentyczną podobno anegdotę. Kiedy przyjechał do stolicy Bawaryi, koledzy wynaleźli mu natychmiast pracownię, która miała służyć zarazem jako mieszkanie, poczem wszyscy poszli na piwo, by uczcić godnie przyjazd młodego artysty. Czczono ową uroczystość w wielu knajpach, trzeba było bowiem poznajomić przybysza ze wszystkimi gatunkami „warów". Było więc dość późno, gdy malarz wrócił do domu — głowę miał ciężką i senną. Wydało mu się, że poduszka na łóżku jest trochę za małą, więc, by podwyższyć wezgłowie, zwinął paltot i wsunął go pod podnszkę. I zasnął snem sprawiedliwego.

Na drugi dzień zmartwienie. Co się stało z paltotem? Szczęściem na dworze było ciepło, można było się obejść. W kilka dni później nowe poszukiwania — bezskuteczne. Kiedy po dwuletnim pobycie w Monachium młody malarz wracał do kraju, by nic nie zostawić, przetrząsał uważnie całą pracownię. Ruszony przeczuciem, zajrzał do łóżka. Pod poduszką leżał zwinięty paltot, próżno poszukiwany od dwóch lat..

Politechnika warszawska. Onegdaj na posiedzeniu komitetu administracyjnego, zajmującego się kreowaniem politechniki warszawskiej, uchwalono wystawić dla niej gmach obok toru wyścigowego na placu byłej wystawy hygienicznej, na razie mieścić się będzie szkoła w budynkach dawnej fabryki „Union". Obradom przewodniczył ks. Imeretyński.

Samobójstwo w armii. Z Żółkwi donoszą, że 23. b. m. wczesnym rankiem, powiesił się tam w lasku na Haraju żołnierz 4 pułku ułanów Stanisław Wojcicki. Powodem samobójstwa miało być ostre obchodzenie się z nim jednego z przełożonych.

Zmarli. W Baryszu koło Monasterzysk Ewelina Sigmundowa, wdowa, matka miejscowego proboszcza ob. łać.

---

* **Prof. Melcer** zrezygnował ze swej posady w lwowskiem konserwatoryum i zamierza osiąść na stałe w Wiedniu.

Panna Emilia Kowalska uczennica prof. Henryka Melcera, która w tych dniach wróciła do naszego miasta, występowała z wielkiem powodzeniem na dworze królowej Elżbiety rumuńskiej. Dzienniki bukareńskie, a między innemi *„Indipendance Roumaine"* i *„Bukarester Tagblatt"* wyrażają się o naszej rodaczce z wielkiemi pochwałami i rokują jej świetną karyerę artystystyczną.

Towarz. wzaj. pomocy Orkiestry teatralnej wydało sprawozdanie za r. 1897 w którem czytamy: Z ostatnim grudnia 1897 ubiegł rok dziewiąty istnienia Towarzystwa. Rok ten wykazuje zwiększenie majątku o kwotę 139 zł. 69 ct. Liczba członków rzeczywistych powiększyła się również tak, że obecnie należy do Towarzystwa 31 członków a mianowicie: pp Jarecki, Lang, Faliński, Fugl, Krcek, Linka, Müller, Słomkowski, Wolfsthal, Zemla, Slaviczek, Thener, Lichtenberg, Münzlinger, Linek, Vsetacka, Sladek, Trampus Spatt, Schöberl, Jackl, Hausman, Ruth, Hedwig, Holz, Hanke, Bobilewicz, Becker, Wroński, Łoziński — tudzież członek honorowy Romuald Makarewicz.

W r. 1897 wydano na zapomogi bezzwrotne 65 zł., na zwrotne 165 zł., na pogrzeb 80 zł. Z dniem 31. grudnia 1897 majątek Towarzystwa wynosił 6309 zł. 4 ct. czyli w porównaniu z r. 1896, zwiększyła się o kwotę 139 zł. 69 ct. Sprawozdanie to przyjęło walne zgromadzenie dnia 22. bm. i pozostawiło zarząd na r. 1898 w dotychczasowym składzie.

Zarząd Czytelni katolickiej we Lwowie (Rynek 22) po dokonanych wyborach ukonstytuował się w następujący sposób: prezes: prof. Maksym. Thurnie, wiceprezesowie: ks. kan. Leon Turkiewicz i p. Ignacy Drewnowski, sekretarze pp. Marceli Gajewski i Jan Zygmunt Kubicki, skarbnicy pp. Karol Balzer i dr. Stefan hr. Moszyński, bibliotekarz dr. Wilhelm Rolny, zastępca bibliotekarza p. Władysław Wrabec, gospodarz p. Józef Marczyński, zastępca gospodarza Jan Urbanowski. Członkowie zarządu: dr. August Cyfrowicz, prof. dr. Br. Dembiński, dr. Br. Łoziński, ks. Szczęsny Malarski, prof. Bron. Sokalski, ks. kan. Józef Teodorowicz. Referantami pogadanek i wieczorków muzycznych są pp. dr. W. Rolny i Jan Z. Kubicki.

W sprawie obchodu 100 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza dowiadujemy się, że połączone lwowskie stowarzyszenia kobiece, wszedłszy w skład komitetu głównego, urządzają po wsiach okolicznych okręgu lwowskiego obchody dla ludu. Aby działalność tę rozwinąć na szersze rozmiary, panie nasze zaprosiły do współdziałania oddział lwowski „Towarzystwa pedagogicznego" i „Czytelnię akademicką" i wspólnemi siłami zamierzają urządzić w tygodniu Mickiewiczowskim w dwudziestu kilku miejscowościach, obchody dla ludu z współudziałem tegoż.

W Związku naukowo - literackim odbędzie się 28 bm. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem odczyt p. Władysława Kozłowskiego p. t. „Pewniki rozumowe a doświadczenie." Z kolei nastąpi wybór nowego wydziału i wnioski w sprawie zmiany statutu. Uchwały tego walnego zgromadzenia będą ważne bez względu na liczbę obecnych członków. Dnia 30 bm o godzinie 8 odbędzie się odczyt sekcyjny p. Franciszka Zwilkońskiego, który odczyta dwa własne jednoaktowe utwory sceniczne.

Sezon zabaw letnich na stawach panieńskich został otwarty. Odtąd staw otwarty co dzień od wczesnego rana do późnego wieczoru.

Telegramy i telefonematy
Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Poseł Uderżal wyzwał posła Pommera za zarzucone sobie kłamstwo.

Cheb d. 27 kwietnia.

Strejkujący murarze żądają dziesięciogodzinnego dnia roboczego i zaprowadzenia płacy minimalnej z pe

Maryan Gustowicz i Sp. *Główny skład kół (rowerów), przyborów i części składowych z pierwszorzędnych fabryk angielskich, niemieckich i amerykańskich* **Lwów, ulica Akademicka l. 3.**

wnem stopniowaniem. Urządzają pochody przez miasto, aby zastraszyć pracujących murarzy. Radca namiestnictwa Czerny rozpoczął układy ze strejkującymi. Układy nie doprowadziły dotychczas do żadnego rezultatu, mimo że budowniczowie oświadczyli gotowość podwyższenia płac. Radca Czerny zarządził środki bezpieczeństwa. Dotychczas spokój nie został zakłócony.

Rzym d. 27 kwietnia.

Parlament włoski uznał za ważny wybór Crispiego, który złożył ślubowanie.

Konstantynopol d. 27 kwietnia.

Rząd zamówił w fabrykach niemieckich 20.000 kilo prochu bezdymnego. Zapewne też zamówi w Karlsruhe 100 albo i 150 milionów nabojów drobno kalibrowych.

Konstantynopol d. 27 kwietnia.

Mylnem jest doniesienie, jakoby papież, na życzenie Francyi, odrzucił propozycyę Porty co do ustanowienia poselstwa tureckiego przy Watykanie.

Papież oświadczył tylko, że zastrzega sobie oznaczenie terminu, kiedy poselstwo ma być utworzone.

Petersburg d. 27 kwietnia.

Wkrótce przybędzie tu znowu emir bocharski, dla wręczenia carowi orderu, który na cześć Aleksandra III ustanowił.

Rada państwa

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Klub młodoczeski ministra Kaizla, który o to prosił, przyjął po nowym jego wyborze na posła na nowo na swego członka.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Niemieckie stronnictwo ludowe uchwaliło nie wstępować do komisyi językowej. Postępowcy niemieccy udział w pracach komisyi uczynili zależnym od oświadczenia rządu.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Posła niemiecko-postępowego Peschkę wyzwał syn burmistrza praskiego dr. Podlipnego za kłamliwe o nim enuncyacye.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Dr. Gregr odwołał wczoraj na posiedzeniu klubu młodoczeskiego zarzuty, podniesione przeciw dr. Kaizlowi i przyrzekł uczynić to samo w dziennikach.

Linc d. 27 kwietnia.

Linzer Volksblatt omawiając projekt utworzenia komisyi językowej stwierdza zasadniczo, że sprawy językowe należą wyłącznie do kompetencyi sejmów, a wybór takiej komisyi równałby się wielkiej koncesyi dla mniejszości. Uznanie w ustawie równouprawnienia narodów, oznacza także ich równowartość. Ideałem byłby taki stan, w którym każdy urzędnik w Czechach znałby obydwa języki. Zanim to nastąpi, trzymać się należy faktycznych stosunków, to jest oprzeć się na t. zw. narodowym stanie posiadania.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Szczegóły głosowania nad przekazaniem komisyi wniosków o postawienie w stan oskarzenia hr. Badeniego tak się przedstawiają:

Za wnioskiem oskarzającym głosowali: Liberali niemieccy, niemieckie stronnictwo ludowe, socyalni demokraci, antysemici, liberalna większa własność, polskie stronnictwo ludowe z wyjątkiem posła Bojki t. j. Winkowski i Krempa, radykali ruscy, (Jarosiewicz, Okuniewski i ks. Taniaczkiewicz), wolne zjednoczenie niemieckie, kilku klerykałów tyrolskich, jeden Kroat, szenererowscy i kilku Włochów radykalnych.

Przeciw wnioskowi głosowali: Koło polskie, konserwatywna większa własność z Falkenhaynem na czele, inkamerowani Rusini z Galicyi i Bukowiny, kilku Słowian południowych, a ze Stojałowczyków: Cena, Szajer (a więc mylnem było przypuszczenie, że będzie głosował za oskarzeniem), Zabuda i... sam Stojałowski.

Wstrzymali się od głosowania: Niemiecko-katolickie stronnictwo ludowe, Rumuni z wyjątkiem Lupula, Kroaci, Słoweńcy a z klubu Stojałowskiego: Danielak, ks. Szponder i Kubik.

Nie było w Izbie z Koła polskiego: ministra Jędrzejowicza, Daw. Abrahamowicza, który bawi w Nizzy i w tej sesyi wogóle udziału nie bierze, ks. Świeżego i Julj. Giżowskiego, którzy są obłożnie chorzy. Z Rusinów brakło ks. Mandyczewskiego; z czeskich posłów brakował tylko jeden, że słoweńskich trzech.

Rezultat głosowania długi czas chwiał się podczas imiennego odczytywania nazwisk posłów. Aż do litery „K" większość była po stronie przeciwników oskarzenia Badeniego i wynosiła 20 głosów, od K stosunek obu stron zaczął się zbliżać do równości, przy „R" równość ta została uzyskana, a po literze „W" przewaga za oskarzeniem okazała się decydującą i ostatecznie wynosiła 8 głosów ponad absolutną większość.

Po głosowaniu prezydent Fuchs ogłosił, że „Izba poselska uchwaliła celem postawienia w stan oskarżenia byłego prezydenta ministrów hr. Badeniego, wybraó specyalną komisyę z 36 członków".

Wiedeń d. 27 kwietnia.

W sprawie z Uderżalem Pommer oświadczył, iż nie on insynuował kłamstwo Uderżalowi, lecz socyalistyczny poseł Resel.

Praga d. 27 kwietnia.

Dr. Gregr w *Narodnich Listach* oświadcza, iż całe jego wystąpienie w sprawie objęcia teki ministeryalnej przez młodoczecha Kaizla, miało ten jedynie cel, aby klub młodoczeski nie wiązał się zbyt ściśle z tym ministrem, lecz aby i nadal tj. aż do wyjaśnienia sytuacyi politycznej młodoczesi zachowali wobec rządu postawę wyczekującą.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Dziś o godzinie 10 przed południem odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej. Pierwszym wiceprezesem komisyi wybrano p. Schwegla, drugim prof. Piętaka. Komisya obradowała nad wnioskami, dotyczącymi zaradzenia nędzy. Sprawozdawcą wybrany młodoczech p. Jauda.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Jutro ma się odbyć posiedzenie Koła polskiego w sprawie dzisiejszej deklaracyi hr. Thuna.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Dzienniki omawiają wczorajsze głosowanie nad wnioskiem oddania hr. Badeniego pod sąd i nazywają je klęską prawicy.

Katolicki *Vaterland* powiada, że prawdopodobnie katolickie niemieckie stronnictwo ludowe, które spowodowało tę klęskę, samo nie zdawało sobie sprawy z następstw swego kroku, bo przecież nie ma zamiaru rozbijać prawicy. Wszakże stronnictwo to nie może się łączyć z lewicą, wrogą kościołowi, a gdy wystąpić chciało z prawicy, tem samem pozbawiłoby izbę większości, a bez większości nie może to stronnictwo mieć nadziei, aby jego postulaty zostały urzeczywistnione.

Fremdenblatt uznaje wczorajsze głosowanie za stanowcze potępienie polityki, która nielegalnymi środkami zdąża do celu.

Wiener Tagblatt, chociaż twierdzi, że prawica została rozbitą, widząc konieczność jej istnienia pyta, czy możliwą jest rzeczą, aby ona długo trwała.

N. fr. Presse cieszy się tylko i utrzymuje, że choćby prawica się nie rozbiła po tem głosowaniu, to jednak otrzymała cios potężny, po którym długo przynajmniej chromać będzie.

N. W. Tagblatt widzi we wczorajszem głosowaniu potępienie nietylko hr. Badeniego, ale nienaturalnego sojuszu katolików Niemców ze Słowianami.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Deutsche Zeitung zapowiada współudział Niemców w rozprawach językowych tylko pod warunkami: 1) zniesienia rozporządzeń językowych 2) gruntownych przygotowawczych prac dla obrad komisyi i 3) współdziałania rządu, odpowiedniego żądaniom Niemców w tej sprawie. Na te warunki zgodzą się nietylko Niemcy opozycyjni, ale i katolicy niemieccy.

Posiedzenie Izby.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu izby po Barentherze przed pustemi ławkami przemawiał poseł Funke, który całą prawie mowę poświęcił polemice z Kramarzem i powoływał się na wyrok trybunału państwowego, w sprawie wypłaty dyet wykluczonym z Izby posłom, który — zdaniem mowcy — sam przez się wystarcza do umotywowania oskarżenia przeciw hr. Badeniemu.

Następnie przemawiali koleżeńsko posłowie Millesi, Bendel i Berner.

Nastąpiły sprostowania faktyczne. Przemawiali posłowie Vaszaty, Kaftan i inni.

Nastąpiło głosowanie imienne.

Kiedy ks. Stojałowski oddał głos, lewica podniosła nieopisany krzyk, a socyaliści chcieli wyprzeć go z ławek lewicy. Natomiast z ław Koła polskiego i klubu czeskiego odezwały się huczne oklaski.

W głosowaniu wnioski postawienia hr. Badeniego w stan oskarzenia za zajścia spowodowane wykonaniem *lex Falkenhayna* uchwalono 175 głosami przeciw 167 odesłać do komisyi. W głosowaniu niemiecki klub katolicki należący do większości, wedle zapowiedzi Zallingera wstrzymał się od głosowania. Ks. Stojałowski wraz z posłami należącymi do jego klubu głosowali zgodnie z Kołem polskiem. Klub stronnictwa ludowego, jak zwykle, podzielił się: Winkowski i Krempa głosowali z Niemcami za postawieniem hr. Badeniego w stan oskarzenia, mędrszy Bojko wyszedł z Izby. Wynik głosowania, pomyślny dla liberalnej lewicy, doprowadził ją do formalnego szału. Cieszyło ją chwilowe rozbicie większości, która odtąd niewątpliwie stanie się zwartą większością.

Pod koniec posiedzenia p. Kronawetter zainterpelował prezydenta ministrów o niewłaściwą gospodarkę funduszem dyspozycyjnym przez hr. Badeniego.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń d. 27 kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów p. Barwiński wniósł interpelacyę w sprawie ustawowego uregulowania ubezpieczenia urzędników prywatnych na starość.

Prezydent Fuchs oznajmił, że pp. Kiesewetter i Okuniewski wnieśli 4 interpelacye o konfiskatę pism. Ponieważ w interpelacyach tych podane są *in extenso* ustępy i artykuły skonfiskowane, przeto prezydent na podstawie § 49 regulaminu Izby oświadczył, że je odczyta na posiedzeniu tajnem, które zarządzi po zamknięciu posiedzenia jawnego.

Przed przejściem do porządku dziennego, tj. do rozprawy nad wnioskami nagłymi zniesienia rozporządzeń językowych, zabrał głos prezydent ministrów hr. Thun i złożył następujące oświadczenie:

Rząd, pomimo silnych nalegań, nie widział potrzeby zabierać głosu w rozprawie nad programowem oświadczeniem, jakie złożył 21 marca, a w szczególności nad stanowiskiem w sprawie językowej. Nie stało się to wcale w zamiarze wymijania tak doniosłej sprawy, lecz z pełną świadomością, że podczas uzasadniania wniosków zniesienia rozporządzeń językowych i ustawodawczego uregulowania tej kwestyi, rząd będzie miał pożądaną sposobność do określenia swojego stanowiska i poglądów.

Stoimy teraz u wstępu wielkiej prawdopodobnie dyskusyi, w której stronnictwa Izby stanowisko swoje będą określały. Uważam przeto za mój obowiązek rozwinąó obecnie szerzej nieco te zapatrywania, któremi rząd podczas omawiania wniosków kierować się pragnie.

Nie będę się przytem zajmował wyłącznie sprawą językową, lecz dotknę także w ogólności obecnej sytuacyi politycznej, która nabrała cech sobie właściwych wskutek ostrego zaznaczenia momentów narodowych.

Podczas gdy wszystkie niemal stronnictwa żądania narodowe na pierwszy plan wysuwają, to przeciwnie rząd może je uważać jedynie za część swego zadania. Rząd musi mieć przed oczyma dobro całości, aby mógł użyczyć należytej opieki cywilizacyjnym i ekonomicznym potrzebom wszystkich ludów i prowincyj.

Rząd przypuszcza, że w interesie całości jedna część nie powinna spychać drugiej i ma nadzieję, że nastąpi porozumienie, które umożliwi zadośćuczynienie potrzebom własnym i ofiarne współdziałanie w sprawach wszystkim wspólnych.

Jeżeli się to odnosi do wszelkich pytań politycznych, to w szczególnej mierze też do spraw narodowych. Podczas gdy w innych państwach z małymi wyjątkami momenty narodowe są równoznaczne z państwowymi, u nas różne narody pod jednem berłem połączyły się w jedną potężną całość i tworzą wielką rodzinę ludów.

Z sąsiedzkiego pożycia tych wszystkich ludów wynika, że z jednej strony ze względu na całość, z drugiej ze względu na rozwój i potrzeby cywilizacyjne poszczególnych ludów, uregulowanie stosunków językowych ma największą doniosłość, a nawet, jak tego obecna chwila dowodzi, stać się może kamieniem węgielnym dalszego rozwoju politycznego.

Ponieważ dotąd z wyjątkiem przepisów o postępowaniu sądowem i nielicznych postanowień art. XIX ustaw zasadniczych, nie było innych ustaw językowych, rządy stale trzymały się zasady, że regulowanie spraw językowych jest wyłącznem prawem egzekutywy.

Z czasem jednak zapatrywanie to powoli zmieniać się zaczęło i już na tem odmiennym stanowisku rządu bezpośredni poprzednik mój stanął, nadając rozporządzeniom językowym, przez siebie ogłoszonym, wyraźnie charakter prowizoryczny do czasu ustawowego uregulowania sprawy.

Co do mnie swobodnie i otwarcie oświadczam, że spadek rozporządzeń br. Gautscha przyjąłem na własność i pragnę ustawodawczego unormowania kwestyi tych przez ustawę.

Takie same żądania podnoszą się z rozmaitych stron izby, aby ustawę językową stanowczo przeprowadzić. Jest to wielkie zadanie, aby się zaś powiodło i przyniosło spodziewane owoce, trzeba poważnego współdziałania wszystkich czynników. Burza narodowych sporów na niebezpieczne flukty spycha statek państwowy, połączonemi siłami więc powinniśmy umożliwić mu zawinięcie do portu zdrowego, postępowego rozwoju.

Wielkie zadanie leży przed nami, praca najlepszych sił godna, a choć tak poważnego dzieła nie sposób dokonać odrazu, jednak e krok za krokiem, cel da się osięgnąć. Witam tedy wybór komisyi dla spraw językowych i zapowiadam najpoważniejszy udział rządu w jej rozprawach.

Komisya ta będzie musiała roztrząsnąć wszystkie ze sprawą językową związane kwestye, w rzeczywistości bowiem nie mamy u nas jednej tylko, lecz cały kompleks spraw językowych, które łącznie rozpatrzyć i traktować należy. (Oklaski na prawicy).

Porozumienie co do najgłówniejszych zasad będzie musiało zapaść przed właściwą dyskusyą językową w komisyi.

Sprawa językowa nie da się załatwić jedną ustawą, która natrafić może na silny opór mniejszości. Pragniemy mieć ustawę lepszą od rozporządzeń, ustawę, która na dłuższy czas odpowiadać powinna słusznym żądaniom ludności. Komisya będzie tem polem, na którem przedstawiciele rozmaitych stronnictw będą się mogli z przeciwnikami zejść i porozumieć.

Akcya wdrożona przez sejm morawski w celu wyrównania spornych kwestyj narodowych, służyć może za przykład godny naśladowania.

Rozporządzenie językowe z 15 kwietnia 1897 zostały zniesione jako nieodpowiadające. I ja trwam w zasadzie zupełnego równouprawnienia stron obu, forma jednak, w jakiej ono miało być przeprowadzone, musiało się spotkać z silnymi zarzutami. Obecnie obowiązujące rozporządzenia liczą się według możności ze stosunkami faktycznymi. Ale i one mogą być zniesione z chwilą uchwalenia lepszej od nich ustawy, a nawet już z tą chwilą, kiedy nastąpi porozumienie co do podstawowych zasad uregulowania kwestyi.

Rząd wzywa wszystkich do wspólnej pracy i do zaprzestania walki narodowej, która siły parlamentu rozprasza. Zadaniem parlamentu jest podnieść na nowo powagę swoją, aby Austrya mogła kroczyć naprzód na polu ekonomicznem tak jak inne państwa. Spełniając to zadanie parlament zaskarbi sobie wdzięczność teraźniejszości i przyszłości.

Po mowie hr. Thuna p. Funke wnosi, aby ze względu na ważność oświadczeń prezydenta ministrów posiedzenie zamknąć.

Wniosek ten jednomyślnie uchwalono. Nastąpiło posiedzenie tajne w sprawie wyżej wymienionych interpelacyj.

Wojna.

Madryt d. 27 kwietnia.

× Studenci tutejsi otrzymali od studentów portugalskich i francuskich telegramy z wyrazami sympatyi.

Londyn d. 27 kwietnia.

× *Times* ogłasza notę hiszpańską do mocarstw, która omawia przebieg wypadków i kończy zapewnieniem, że Hiszpania nie zrzeknie się zwierzchnictwa nad Kubą.

Waszyngton d. 27 kwietnia.

× Departament wojny wezwał poszczególne Stany do formowania pułków ochotniczych. Nowy Jork stawia 12 pułków piechoty, a 2 kawaleryi, Pensylwania 10 pułków piechoty i 4 ciężkie baterye.

Londyn d. 27 kwietnia.

× Wojskiem, zgromadzonem pod Tampą na Florydzie dowodzi jenerał Wade.

Londyn d. 27 kwietnia.

× Flota hiszpańska, która ciągle nabiera węgiel i żywność na wyspach Zielonego Przylądka może dziś wyruszy w drogę.

Waszyngton d. 27 kwietnia.

× Wielką senzacyę wywołało wczoraj w senacie oświadczenie senatora Buttnera, że płyty pancerzowe okrętów amerykańskich są w złym stanie. Wskutek tego oświadczenia podniesiono zarzuty przeciwko Buttnerowi, które tenże odparł, mówiąc, że nie ci są zdrajcami, którzy w chwili wojny takie fakty wywiawiają, ale ci, którzy oszustwa zakrywają.

Waszyngton d. 27 kwietnia.

× Okręt hiszpański „Saturnina" został schwytany przez amerykańską „Winonę".

Nowy Jork d. 27 kwietnia.

× Panuje tu entuzyazm z powodu przychylnej Stanom postawy Anglii w obecnej wojnie.

Londyn d. 27 kwietnia.

× Porty na Filipinach otoczono minami podwodnemi. Sytuacya jest do tego stopnia poważną, że obawiać się można rzezi Hiszpanów na wyspach.

Waszyngton d. 27 kwietnia.

× Ministrem spraw zagranicznych zamianowany został Day, a jego asystentem More.

Waszyngton d. 27 kwietnia.

× Z Chicago nadeszła wiadomość, że Niemcy tamtejsi formują legion ochotniczy przeciw Hiszpanom.

Waszyngton d. 27 kwietnia.

× Rząd postanowił wzmocnić fortyfikacye Nowego Jorku.

Madryt d. 27 kwietnia

× Przygnębiające wrażenie wywarła wiadomość rozszerzana przez pesymistów, że na stacyach węglowych hiszpańskich okazał się brak węgla.

Berlin d. 27 kwietnia.

× Cały gabinet amerykański zrewoltował się przeciwko Mac Kinleyowi. Sekretarz stanu Sherman oraz jeneralny pocztmistrz Gage podali się do dymisyi i opuścili Waszyngton. Ministrowie wojny i marynarki zagrozili już dymisyą. Następcą Shermana został dotychczasowy sekretarz stanu Day. Minister wojny ustępuje z powodu nieporozumień z głównodowodzącym jenerałem Miles. W senacie podnosi się opozycya przeciwko zaciągnięciu pożyczki w złocie.

Waszyngton d. 27 kwietnia.

× Rząd uwiadomił obce mocarstwa o wypowiedzeniu wojny Hiszpanii z dodatkiem, że wojna zaczęła się już 21 bm.

Waszyngton d. 27 kwietnia.

× Donoszą, że rząd postanowił nie wydawać pochwytanych do wtorku okręt w hiszpańskich, lecz oddać sprawę całą sądowi morskiemu do rozpatrzenia.

Madryt d. 27 kwietnia.

× Blanko telegrafował z Hawanny,

Paryż d. 27 kwietnia.

× Francya ogłosiła swą neutralność w wojnie hiszpańskiej.

Keywest d. 27 kwietnia.

× Dowódca powstańczy z Filipin Aguinaldo, który niedawno poddał się Hiszpanom, obecnie znajduje się na pokładzie okrętu wojennego amerykańskiego „Olympia".

Rio Janeiro d. 27 kwietnia.

× Brazylijski krążownik „Nicteroy", sprzedany Stanom Zjednoczonym jeszcze przed wybuchem wojny, odszedł pod flagą kupiecką do Ameryki północnej. Wiezie 3000 beczek węgla.

Madryt d. 27 kwietnia.

× Minister skarbu przedłożył kortezom preliminarz budżetu, wykazujący wydatków 865 milionów, a dochodu 866 milionów pesetów. Nadto przedłożył minister preliminarz nadzwyczajnych wydatków na dwa lata, w którym domaga się na cele marynarki 90 milionów. W końcu żąda minister upoważnienia do wypuszczenia bonów kasowych za 100 milionów. Gwarancyę ich mają stanowić kopalnie państwowe w Almaden.

Londyn d. 27 kwietnia.

× Na Kubie poczęła się już pora słotna. W Keywest czeka 300 sprawozdawców dziennikarskich, pragnących z armią amerykańską udać się na Kubę. Powstańcy kubańscy radują się, że otrzymali posiłki w ochotnikach, ale nie staje im broni, amunicyi i żywności. Forty dokoła Hawanny są naprawione, ale nowe działa Kruppowskie nie nadeszły do fortu Morro, który tylko stare działa spiżowe posiada. Stojące w porcie krążowniki są w naprawie, a z czterech kanonierek tylko jedna jest zdolną do boju. Wszelako znajdują się w Hawannie wielkie zapasy węgla.

Keywest d. 27 kwietnia.

× Z Hawanny donoszą, że daje się tam uczuwać brak żywności. Ceny wszelkich artykułów spożywczych podrożały niesłychanie.

Londyn d. 27 kwietnia.

× Do *Daily News* donoszą z Waszyngtonu, że Mac Kinley jest zdania, że Kubę będzie można blokadą tak ogłodzić, że podda się bez wystrzału. Owóż Mac Kinley sądzi, że jeżeli to się stanie, w takim razie mocarstwa europejskie pod przewodnictwem Anglii wpłyną na Hiszpanię, ażeby pogodziła się z utratą Kuby i zaniechała wojny.

Paryż d. 27 kwietnia

× *Gaulois* ogłasza rzekomy interview z pewnym niemieckim dyplomatą, który miał oświadczyć, że po pierwszem poważnem starciu między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią, mocarstwa europejskie rozpoczną interwencyę w celu zakończenia kroków nieprzyjacielskich.

Hamburg d. 27 kwietnia.

× Władze zabroniły wyjazdu parowcowi „Pennsylwania" (należącego do hambursko-amerykańskiego towarstwa żeglugi) do Nowego Jorku, który naładował 30,000 tonn saletry, deklarowanej jako sól nawozowa, saletra bowiem zalicza się do kontrabandy wojennej. Po wyładowaniu jej mogła „Pennsylwania" odpłynąć.

Londyn d. 27 kwietnia.

× Angielskie władze morskie wezwały torpedowiec amerykański „Somers", aby natychmiast z Falmouth odpłynął.

Z Waszyngtonu donoszą, że Mac Kinley podpisał dekret co do pożyczki wojennej w sumie 500 milionów dolarów (1200 mil. zł.)

Nowy Jork d. 27 kwietnia.

× Z Keywestu donoszą, że Amerykanie schwytali hiszpański okręt transportowy wiozący 900 żołnierzy.

Madryt d. 27 kwietnia.

× Do dzienników tutejszych donoszą, że pancerniki amerykańskie „Minneapolis" i „Columbia" odłączyły się od reszty eskadry amerykańskiej i popłynęły w kierunku Hiszpanii.

Petersburg d. 27 kwietnia

× *Nowosti* donoszą, że rząd zastanawia się nad wysłaniem specyalnej misyi z oficerów marynarki wojennej do operających flot hiszpańskiej i amerykańskiej. Nadto zamierza wysłać rząd jeden rosyjski okręt wojenny na wody antylskie.

Madryt d. 27 kwietnia.

× Tutejszy *Herald* donosi, że Rosya użyczy Hiszpanii takiego samego poparcia, jakiego Stany Zjednoczone doznają od Anglii. Gdyby między Stanami Zjednoczonymi a Anglią przyszedł do skutku alians, bezzwłocznie zawarłaby Rosya sojusz z Hiszpanią.

Z Hongkongu nadeszła tu depesza, że Amerykanie usiłują przeciąć kabel podmorski między Filipinami, Kubą i Hiszpanią.

Inna depesza donosi, że na wybrzeżach Kuby w pobliżu Guanabacoa wylądował oddział powstańczy z 500 ludzi, złożony w połowie z Amerykanów a w połowie z Kubańczyków. Dowodzi nim przywódzca powstańców Lacret. Brygada wojska regularnego wyruszyła przeciw temu oddziałowi.

Berlin d. 27 kwietnia.

× Z Szczecina donoszą, że dnia 23 b. m rząd amerykański zakupił przez telegraf trzy na warsztatach „Wulkana" zbudowane dla Chin krążowniki pancerne. Wedle innych doniesień rząd chiński oświadczył, że ich nie sprzeda, pomimo iż fabryka „Wulkan" oświadczyła, że Chinom cztery zamiast trzech pancerników zbuduje.

Dział ekonomiczny

— **Ceny zboża** idą wskutek wojny hiszpańsko-amerykańskiej w górę, a zwłaszcza w Austryi. Ceny pszenicy na rynku wiedeńskim przewyższają obecnie ceny z czasów wojny krymskiej. We wtorek 26 b. m. wieczorem notowano pszenicę na wiosnę 15 zł. 20 ct., na maj-czerwiec 14 zł. 62 ct., kukurudzę 6 zł. 48 ct.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 27 kwietnia 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·— do 210·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jaseka po 200 zł. w. a. 291·— do 294·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 388·— do 398·—. Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 97·10 do 97·80.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·40 do 101·10. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·48 do 9·58. Rubel rosyjski srebrny 4·20·— do 4·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·65 do 59·10

Wiedeń dnia 27 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 157·80, Kredyty węgierskie 372·—, Anglo-banki 155·75, Unionbanki 296·—, losy tureckie 57·—, staatsbany 344·62, tytoniowe 126·—, kolei Ebenthal 255·50, Bank dla krajów koronnych 229·50, bank związkowy 262·26, Węgierska renta papierowa 99·15, kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 351·50, Rimamurania 252·—, Rubel papierowy 000·00

Berlin dnia 26 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 219·75, Staatsbany 146·40, Lombardy 31·90, losy tureckie 111·75.

— **Wiedeń** d. 27 Kwietnia (i. G. N.) Dzisiejsza giełda z początku 2 marca 15 w południe notowana była giełdzie wiedeńskiej: kredyty 356·25 w zwrotu kredytowy 375·50 anglobank 156·—, lenderbanki 231·25, koleje państwowe 345·50 ebethal 255·— akcye tytoniowe 126·50 alpiny 159·90 losy tureckie 57·40 unionbank 296·—, rente 127·87.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 27 kwietnia 1898. Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu ul. Sykstuska l. 6, dostarcza kukurudzę, owies, jęczmień, nawozy sztuczne maszyny rolnicze i lokomobile.

Poleca świeże nasiona do siewu wiosennego.

Za 100 kg. netto loco Lwów: pszenica 12·75 do 13·25, żyto 9·— do 9·30, jęczmień browarny 9·— do 9·50, jęczmień pastewny 8·— do 8·50, owies 8·50 do 9·—, rzepak 11·— do 11·50, hreczka 8·— do 8·75, wyka 6·50 do 7·—, łobik 7·10 do 8·—, groch 8·— do 10·—, kukurudza 6·50 do 6·75, koniczyna czerwony 35·— do 45·—, koniczyna szwedzki 60·— do 75·—, koniczyna biały 30·— do 40·—, spirytus za 10·000 litr. 18·50 do 18·75 loco Lwów.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 26 kwietnia.

W sprawozdaniu z dzisiejszego targu na Kleparzu znowu mamy do zanotowania zwyżkę cen w ogóle, a żyta w szczególności. Wojna i połączona z nią obawa zmniejszenia lub nawet zamknięcia importu, a może więcej jeszcze dający się coraz silniej uczuwać rzeczywisty brak produktów są bezpośrednią przyczyną tej nagłej zwyżki, z której niestety nietyle producenci, ile handlarze ciągną zysku.

Płacono pszenicę białą n. 12·55 do 1·60 zł., czerwoną nową 12·75 do 1·— zł., żółtą n. 12·75 do 13·80 zł. żyto 10·— do 10·50 zł., jęczmień browarny 8·— do 9·— zł., na paszę 7·25 do 7·75 zł., owies od 8·— do 9·— zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —, rzepak —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Cena gaszczeski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 27 kwietnia.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 14·20 do 14·63, pszenicę na wiosnę 14·65 do 15·20 żyto na wiosnę 10·80 do 11·—, owies na maj-czerwiec 7·83 do 7·88 owies na wiosnę 8·— do 0·00 kukurudza na lipiec-sierp. 6·55 do 6·62 kukurudza na maj-czerwiec 6·40 do 6·49, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 20·10 do 20·50.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 27 kwietnia.

Hotel Żorza. M. br. Błażowski z Nowosiółek, Jan Gromnicki z Laszkowic, Tymon Morawski z Kujdanic, W. dr. Dadlez z Krakowa, E. Torosiewicz z Brodek, B. Szeligowski z Krosna, A. Horodyski z Kociubieniec, P. Ehrlichhof z Wiednia, Fr. Kunz z Obertyna, L. Brams z Hanoweru.

Hotel Europejski. W. Lange z Hamburga, D. Udrycki z Mostów, J. Szopski z Sanoka, A. Fangor z Czerniowiec, J. Stanek z Wiszenki, J. Towarnicki z Gracu, major de Scheibenhof Mosów, major M. Krause z Wrocławia, J. Barth z Kiel, J. Rosenzweig z Wiednia M. Merson z Krościenka.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

D.r WIDMANN

przyjmuje jak dawniej od 3—5 pp. ul. Grodzickich 2.

Wszystkim Wielmożnym Panom i Druhom ś. p. mego syna Stanisława za przyczynienie się z własnej woli do pomnika na grób w Skolem serdeczne Bóg zapłać, tudzież Wielmożnemu nadinżynierowi Geringerowi de Oedenburg w Skolem za szczere podjęcie trudów w sprowadzeniu i postawieniu tego pomnika. Błogosławieństwo Jego domowi.

Ojciec Władysław Rosołowski
z rodziną.

Wiadomość użyteczna

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi) gastralgii, utracie sił i apetytu. — Znajduje się w głównych aptekach.

Pracownia
Sukien damskich i ubiorków dziecinnych
oraz najlepsza metoda
Nauki kroju francuskiego
pod firmą:
Marya Waśniewska
Lwów, ul. Kora Lubicka l. 8.
Wszelkie zlecenia załatwia jak najpunktualniej.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o przysłanie dobrze siedzącego stanika, długości przodu spodnicy i objętość w biodrach. — Dla dzieci: wiek, objętość w pasie i piersiach, długość od wszycia kołnierza przodem.
Na żądanie próbki materyj każdego sezonu — franco.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Ira WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30.
wyszło co tylko
oczekiwane drugie wydanie dziełka
pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obwiązków i grzechów
Cnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, — przez
ks. Collomb'a.
Tłumaczenie z piątego wydania przejrzał
ks. prof. dr. Czesław Wądolny.
Cena w opawie eleganckiej miękkiej 50 ct. a z przesyłką o 15 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

BRZYTWY angielskie i z Solingen znaku „bliźnięta" (pod gwarancyą) po złr. 1·50, 2 —, 2·50, i 3·—, Paski do brzytew, pendzle i czarki do mydła poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

AKADEMIK poszukuje lekcyi we Lwowie. Warunki bardzo przystępne. Przyjmie lekcye za wikt. Adres poda Biuro Plohna, 483

OFICYALISTA-EKONOM znajdzie umieszczenie od 1 czerwca 1898. Zgłoszenia z kopiami świadectw i podaniem adresów dawnych chlebodawców nadsyłać do zarządu dóbr Czernielów mazowieckich, poczta Romanówka. Nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi.

POZADCA DÓBR znakomity rolnik i hodowca bydła, jak również plantator chmielu i buraków cukrowych, gruntownie obznajomiony z gorzelnictwem, biegły w rachunkowości, chce zmienić posadę. Łaskawe listy przyjmuje Administracya *Gazety Narodowej* pod J. L. 2·0.

WSPANIAŁA kolekcya drzew cytrynowych, oraz innych roślin cieplarnianych do sprzedania. Adres wskaże administracya *Gazety Narodowej* 470

PIĘKNY PLAC pod budowę obok parku Kilińskiego, 185 □ do sprzedania zaraz. Adres w Administracyi *Gazety Narodowej* 469

EKONOM, kawaler, z kilkunastoletnią praktyką w większych majątkach obremi świadectwami stwierdzoną, obznajomiony z wszelkiego rodzaju maszynami rolniczemi i gorzelnianemi — poszukuje posady od 1. lipca b. r. Zgłoszenia pod: K. Nr. 100, poste rest. Radymno. 481

NIEMKA, panna, mówiąca także po francuski, poszukuje miejsca u dobrej polskiej rodziny jako towarzyszka lub wychowawczyni. Zgłoszenia do Administracyi pod Z. P. 100. 478

1000 TUTEK nieklejonych i klejonych po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowski Lwów.** Przy odbiorze 5000 sztuk, poczta franco.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy. wieżaś Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Lapszyn Brzeżany.**

Maszynki do trzymania szynek

i innych mięsiw podczas krajania nadzwyczaj praktyczne, nowego systemu po złr. 1·50.

Wyroby nożownicze angielskie, niemieckie, styryjskie: noże stołowe tuz. par od zł. 4, kuchenne, do ciast, brzytwy, nożyczki itp. **Maszynki uniwersalne** do tarcia po złr. 1·50. **Sita do facowania** po 80 ct., zł. 1·—, 1·20, 1·60. **Formy, tortownice** i wszelkie przedmioty do gospodarstwa domowego poleca

ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Paski
damskie, męskie i dziecinne, od 75 ct., paski gurtowe, skórzane, jedwabne i fantazyjne
w wielkim wyborze.
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki l. 8
róg Hetmańskiej. 2722

Przewyborne w smaku i zapachu
HERBATY CHIŃSKIE

	a mianowicie:	½ kilo
Nr. 0.	**Assam-Pecco Mandarin**, aromatyczna, najprzedn. mięszanka silnie naciągająca	zł. 5·—
„ 1.	**Taszu**, perła Chin, żółtokw. aromatyczna	„ 4·40
„ 2.	**Juntojczan-Pecha**, białokwiat. aromatyczna	„ 4·—
„ 3.	**Nandzyn**, czarna. Pierwszy zbiór wiosenny osobl. dobroci silnie naciągająca	„ 3·20
„ 4.	**Souchong** czarna bd. dobra z przyj. zap. mało. narkot.	„ 2·80
„ 4½.	**Seuchong** arom. a mało nark. zbiór wiosenny	„ 3·60
„ 5.	**Congo**, famil. bardzo dobra	„ 2·—
„ 6.	**Proszek herb.** Wysiewki z h.	„ 1·50
„ 7.	**Okruchy herbac.** z najl. herb.	„ 1·70

poleca handel
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Darlehen
von 500 fl. aufwärts als Personal credit besorgt coulant und discret:
Agentur Budapest,
Posttach 138.

Antoni Gudiens
we Lwowie, plac Maryacki
(Hotel Europejski)
poleca 2688
na suknie damskie
najnowsze batysty, zefiry, perkale, satyny, lewantyn, płótna bułgarskie.
Materyały na suknie „Lawn-Tennis", halki, żupony, szale, pończochy, skarpetki, płótna i szifony na bieliznę oraz
wielki skład
bielizny stołowej.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Weiner
WIEN
I. Salzthorgasse 3.

Do sprzedania
realność
dwupiątrowa, z ogrodem, blisko śródmieścia położona, obciążona 4% pożyczką Banku kraj. Potrzebny kapitał do 30.000 złr. przynoszący przeszło 8%.
Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokatów Dr. W. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie ul. Kopernika 7.

Pierwsza i najstarsza
Fabryka wózków dla dzieci
mebli żelaznych i łóżek
K. WEINBERGER
Wiedeń, VII/1 Mariahilferstrasse 87 a.
Wózki dziecięce . . . . od złr. 4·— wyżej
Łóżeczka dziecięce . . „ „ 7·— „
Specyalność **Łóżka szafowe** z materacami sprężynowemi po złr. 13·50. *Prospekty gratis*

Dr. Römplera Sanatorium
dla chorych na płuca
w Görbersdorfie na Śląsku.
Od roku 1875 zostający pod lekarskiem kierownictwem właściciela. Zakład leczniczy w Görbersdorfie położony na wyżynie, zaopatrzony w dużą halę dla kuracyi powietrznej, posiada najlepsze warunki lecznicze przy umiarkowanych cenach. Prospekty bezpłatnie wysyła **Dr. Römpler.** 2685

Pierwszy Galicyjski
DOM DLA ZIEMIAN
we Lwowie, ulica Jagiellońska 15
poleca 2732
oryginalny amerykański Koński ząb,
oryg. węgierski Koński ząb,
Proso cukrowe,
Kukurudzę Cinquantino,
Kartofle Juvel nadzwyczaj plenne,
Kartofle Juno „ „
Nasiona. Maszyny. Nawozy.

KAISERBAD ROSENHEIM
Założony 1700. Kąpielowy zakład leczniczy Odnowiony 1890
Najlepiej urządzony instytut leczniczy dla leczących się zimną wodą, szczególnie syst. **Kreippa**
Wyższa Bawarya. Linia Monachium-Salzburg.
Wszystkie rodzaje kąpieli.
Prospekty gratis i franco. Lekarz ord. Dr. med. **Fryderyk Bernhuber.** *Zarząd.*

Na sezon wiosenny i letni 1898.
Prawdziwe berneńskie materye
sztuka **mir. 3.10** na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko
złr. 2·95, 3.70, 4.80 z dobrej
złr. 6·— z lepszej
złr. 7·75 z doskonałej
złr. 9.— ze znakomitej
złr. 10.50 z najlepszej
prawdziwej wełny owczej
Sztuka na czarne salonowe ubranie złr. 10·—, jakoteż materye na zarzutki, loden dla turystów, na lepsze kamgarny itd., wysyła po cenach fabrycznych znana z największej rzetelności Fabryka i Skład sukna
SIEGEL-IMHOF w BERNIE.
Próbki gratis i franco. Dostawa wedle zamówienia pod gwarancyą.
Znaczny zysk dla prywatnych kupowanie wprost w wspomnianej firmie.

Wydawnictwa Gazety Narodowej:

1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M. Rodziewiczównę złr. 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·50
2. **Jelena** powieść przez Juliusza Giżowskiego . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30
3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego . . . „ 1·20
   dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* „ —·30

Herder'sche Verlagshandlung, Freiburg im Breisgau — St. Louis, Mo., Wien I, Wollzeile 33.
Soeben ist erschienen und durch alle Buchhandlungen zu beziehen:
Предание, православие, и русская богословская литература. Критическое сопоставление (по поводу критики на книгу „о церкви"). (Die kirchliche Ueberlieferung und die russische theologische Literatur. Eine kritische Gegenüberstellung (aus Anlass der Kritik des Buches „Ueber die Kirche"). gr. 8°. (VI u. 584 S.) *M.* 4.
Jeder, der sich für die Frage der Wiedervereinigung der Kirchen interessirt, wird nicht umhin können, das Erscheinen des vorliegenden russischen Buches mit Freuden zu begrüssen. Es beabsichtigt nachzuweisen, wie Christus die Kirche ist, welche, nach der Meinung der russischen Theologen, die [illegible]

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

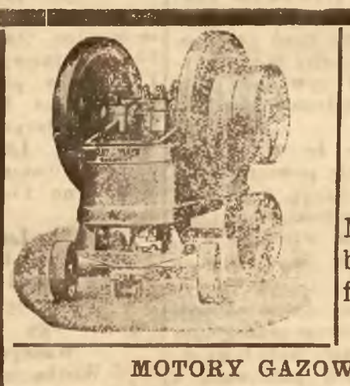

GANZ & CO.
TOWARZYSTWO AKCYJNE DLA FABRYKACYI MASZYN I LEJARNIĄ ŻELAZA
BUDAPESZT i LEOBERSDORF.
Maszyny do tłuczenia żwiru dla robót kolejowych, drogowych i betonowych, walce drogowe uruchomiane parą lub końmi, wozki frachtowe, psy do kopalń i rylce, maszyny do obrabiania kamieni.
MASZYNY DLA PRZEMYSŁU MŁYNARSKIEGO.

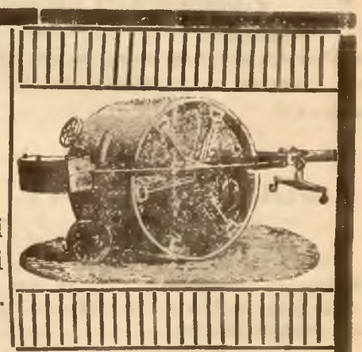

MOTORY GAZOWE I NAFTOWE.
Elektryczne światło i przenoszenie siły.
Elektryczne koleje dla kopalń i elektr. windy.
WAGONY I WAGONIKI.
Żurawie i windy wszelkiej konstrukcyi do wszelkich celów
Turbiny do wszelkich sił wodnych.
Transmisye wszelkiego rodzaju.
Wyroby z odlewu twardego i stalowego.
Instalacye i budowa fabryk dla cementu Portland i Roman. Młyny do mielenia gipsu, szpatu, szmirgiu i żużli Thomasa.
Pług rotacyjny Mechwart z uruchomieniem parą lub naftą. 8738

WYSTAWA JUBILEUSZOWA
otwarta z powodu 50-letnich rządów Najjaśniejszego Pana **Franciszka Józefa I.** pod najwyższym protektoratem Jego c. i k. Wys. **Arcyksięcia Ottona**
Otwarcie 7. maja. **WIEDEŃ 1898.** Zamknięcie 9. października. Rotunda i park w c. k. Praterze.
Przemysł, Gospodarstwo, Leśnictwo. Wystawy specyalne: **Urania, Hala dla młodzieży, Piekarstwo. Sport i przemysł sportowy. Oddział jazdy powietrznej.**
Losy wystawowe po 50 ct. Główna wygrana **100.000** koron wartości. Każdy los służy do 4 ciągnień.
Wstęp 40 ct.
W środy oraz w dnie niedzielne i świąteczne 30 ct.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów
sprzedaje od 1. stycznia 1898
Piwo swoje w beczkach.
Zamówienia przyjmują:
1. **Centralne biuro ulica Kleparowska l. 8.**
(dawniej browar Lilienfelda),
2. **Browar „Pohulanka"**
(dawniej Jan Klein),
3. **Browar w Lesienicach.**

Prezes Rady Nadzorczej
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
zawiadamia Członków Towarzystwa mających w myśl § 84 statutu prawo głosowania że
trzydzieste siódme zwyczajne
Zgromadzenie Ogólne
odbędzie się **w Piątek dnia 27 Maja 1898 roku** o godzinie 10 przed południem w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ulicy Basztowej pod l. 8 w Krakowie.

Porządek dzienny obrad tegoż Zgromadzenia jest następujący:

1) Zagajenie przez przewodniczącego.

Sprawy ogólne Towarzystwa:

2) Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia Ogólnego odbytego w dniu 26. maja 1897 r.
3) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej, dokonanych w ubiegłym trzydziestym siódmym roku istnienia Towarzystwa.
4) Zatwierdzenie wyboru jednego członka Rady nadzorczej (§. 85 lit. *b*).
5) Zmiana ogólnych postanowień statutu, a mianowicie:
   a) §§ 1—6, 83—96, 98—100, 103 i 103 dotychasowego „statutu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, obejmującego zarazem warunki ubezpieczeń w dziale ubezpieczeń od ognia";
   b) §§ 1, 2, 3, 5 i 6 „dodatku do statutu, obejmującego warunki ubezpieczeń ziemiopłodów od szkód przez grad zrządzonych";
   c) artykułu 2 i 5 dodatku do statutu, obejmującego warunki ubezpieczeń na życie".

Dział ubezpieczeń od ognia:

6) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności dokonanych w ubiegłym trzydziestym siódmym roku istnienia tego działu ubezp.
7) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ustęp 2 statutu, co do użycia czystej przewyżki osiągniętej w dziale ogniowym; oraz wniosek Rady Nadzorczej co do:
   I. udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń od ognia za r. 1897/8 (§ 85 lit. *e*),
   II. wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego dla Rady Nadzorczej na rok 1898 (§ 85 lit. *l*).

Dział ubezpieczeń od gradu:

8) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności dokonanych w roku 1897/8, tj. za trzydziesty czwarty rok istnienia działu gradow
9) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu czystej pozostałości z operacyi gradowej za rok 1896, w myśl § 40 ustępu 2 statutu gradowego; oraz wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń od gradu za rok administracyjny 1897/8.

Dział ubezpieczeń na życie:

10) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale ubezpieczeń dokonanych w ciągu roku 1897, t. j. w dwudziestym ósmym roku jego istnienia.
11) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu czystej przewyżki w dziale życiowym w myśl artykułu 6 statutu życiowego; oraz wniosek Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków działu ubezpieczeń na życie za r. 1896.

Po załatwieniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się
Dwudzieste trzecie Zgromadzenie Ogólne członków
Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w r. 1897.
2) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyę za r. 1897 rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z rachunków Towarzystwa wzajemnego kredytu za czas od 1 stycznia 1897 do 31 grudnia 1897 r.;
   b) rozdziału zysku w myśl § 8 lit. b) c) i f) statutu.
3) Zmiana §§. 7 i 8 statutu Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Kraków, dnia 22 kwietnia 1898 r.

Józef Męciński,
Prezes Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

(Przedruk nie będzie płacony).

J. Friedrich & A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa
polecają swój specyalny skład
Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Fr. Łoziński.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.